Nr. 68. Kraków, niedziela 10 marca 1907. Rocznik XVI.

Redakcya i administracya: Kraków, Sławkowska 29.

Prenumerata miesięczna:
z odsyłką **2 K,** bez odsyłki **1 K 60 h,**
za granicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 ctm. ameryk.
Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 h.

Konto czekowe Nr. 834.095.

Numer 8 h, poświąteczny 4 h.

Telefon redakcyi 396 — administracyi 624.
Adres na telegramy: **Naprzód Kraków.**

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie (z wyjątkiem niedziel i świąt) o godzinie 6 wieczór, a nadto w poniedziałki i dni poświąteczne o godzinie 10 rano.

Towarzysze! Pamiętajcie o funduszu wyborczym.

Baczność Wyborcy okręgu Wesoła!

W niedzielę dnia 10 marca 1907 r. odbędzie się o godz. 3 po południu **w sali hotelu Kleina** (ulica Gertrudy 6)

ZGROMADZENIE
Wyborców okręgu Wesoła

obejmującego następujące ulice:

Lubicz, Rakowicka, Topolowa, Bosacka, Zygmunta Augusta, Kurkowa, Lubomirskiego, Aryańska, Strzelecka, Kolejowa, Pańska, Niecała, Radziwiłłowska, Kopernika, Poniatowskiego, Blich, 3-go Maja, Grzegórzecka do Colleg. medicum włącznie, Wielopole, Starowiślna do ul. Dietla (Nr. 1—27 i 2—22), Gertrudy do ulicy Sebastyana (Nr. 1—16), Zielona, Jasna, Sebastyana lewa strona do ul. Dietla (Nr. 2—24), Dietla strona lewa od ulicy Sebastyana do ul. Wielopole (Nr. 70—82).

Obywateli z innych ulic upraszamy usilnie, aby — ze względu na szczupłość lokalu — na to zgromadzenie nie przyszli.

Przemawiać będzie dotychczasowy poseł z Krakowa i kandydat

IGNACY DASZYŃSKI.

Zapraszamy zwolenników i przeciwników wśród Szanownych pp. Wyborców na to zgromadzenie.

Wolność głosu w dyskusyi zagwarantowana.

Komitet wyborczy P. P. S. D. okręgu Wesoła w Krakowie.

Hasła wyborcze.

Wybory rozpisane od miesiąca, a dotąd jeszcze nie wyłoniło się żadne hasło wyborcze, któreby poruszało i grupowało wszystkich w kraju. Naprózno prasa rządowców próbuje zrobić takiem hasłem solidarność Koła polskiego; partye zbyt siebie i swoje programy cenią i szanują, żeby na przyszłość wyrzekać się osobowości i oddawać się zupełnie w ręce Abrahamowiczów i Kozłowskich!...

Z trudem sklecona „rada narodowa“ jest niczem innem, jak tylko spółką dla wyłapania jak największej ilości mandatów. O tem, żeby ta spółka hyen wyborczych miała jakiś program narodowy, polityczny lub społeczny, niema dotąd mowy i rzecz sama jest wykluczoną. Obszarnik nikomu nieznany, jakiś p. C i e ń s k i, nie jest wodzem narodu, lecz tylko komendantem hyen i pachołków wyborczych. Kto wie w Krakowie, co zacz ten p. C i e ń s k i? A jednak jest on naczelnikiem „rady narodowej“.

Kurczowe znów wysiłki narodowych szowinistów, aby jako hasło wyborcze postawić walkę na śmierć i życie z Rusinami, nie mogą w żaden sposób pociągnąć ani inteligencyi, ani chłopa, ani robotnika polskiego. Zachodnia część kraju nie może pójść pod komendę Głąbińskiego. P. Głąbiński został nawet we Lwowie wygwizdany, a uratuje go najordynarniejsza „geometrya wyborcza“, tj. oszukańczy układ okręgów i heca studencka, której nawet stańczycy nie mogą pochwalić.

W braku haseł ogólnych, wysuwają mali ludzie po powiatach najdziksze i najgłupsze brednie przeciwko swoim przeciwnikom i cały ruch wyborczy w Galicyi został w ten sposób przez „sfery rządzące“ doprowadzony do najbardziej niskiego poziomu. Poprostu cała polityka Koła polskiego nie zostawiła dla ludu, dla szerokich mas polskich żadnego hasła, żadnego celu, a przywódcy tego Koła są tak znienawidzeni, że żaden z nich przed ludem nawet stanąć się nie odważy.

Dlatego najwyższy czas, żeby opozycya podniosła hasło: precz z „radą narodową“, precz z dawnem przewodnictwem szlacheckiem, z dawną bezmyślnością.

Lud polski właśnie teraz, przy powszechnych wyborach ma obowiązek i możność prowadzenia innej polityki, niż była dotychczasowa. Demokratyzacya ustaw wyborczych musi wyłonić samodzielne siły ludowe na widownię polityki parlamentarnej, a to możliwem jest tylko przez pozbycie się pasożytów: opiekunów dotychczasowych.

Jeżeli tego nie potrafią organizacye ludowe uczynić przy tych wyborach, zmarnują i stracą tylko czas dogodny dla polityki ludowej. Niepodobna bowiem wyobrazić sobie, żeby arystokracya rolna i to taka jak galicyjska, mogła kierować dzisiaj polityką mieszczan, robotników i drobnych chłopów. Niepodobna w demokratycznym parlamencie ofiarować interesów żywotnych ludu na rzecz małej garści szlacheckiej, trzymającej się dotąd nie pracą, nie zasługą, a przywilejem i gwałtem.

Jedyne hasło na dzisiejsze wybory, to usunięcie ostateczne szlachetczyzny z polityki ludu polskiego w Austryi.

Dobrane towarzystwo.

Najbardziej genialny karykaturzysta „Simplicissimusa“ w chwili szczerego natchnienia artystycznego nie skomponowałby lepszej sytuacyi.

Zeszła się znana trójca wyborcza — reprezentanci szlachty, kleru i kahałów, filary wszelkiego wstecznictwa, tyloletni aranżerowie rozbojów wyborczych — przybrali się w odświętną szatę narodową i uzurpowali sobie prawo mianowania przedstawicielstwa narodowego.

Stronnictwa programem i czynem życia zawsze przeciw sobie idące, zwalczające się nawzajem z wściekłą zawiścią, oparte o zupełnie inne podstawy i wręcz odmienne kreślące sobie zadania, zeszły się razem pod hasłem: walki z przewrotem, z wszystkiem, co zagraża świętościom „narodowym“ i ich widomym reprezentantom, kandydatom „rady narodowej“.

I oto wszyscy dostojni mężowie, na barkach których zaciążyła teraz troska o wybór „najgodniejszych“, najbardziej „narodowych“ — wszyscy ci mężowie stanu i przywódcy stronnictw wyjaśnili już swym partyjnym szeregom doniosłe znaczenie tego zjednoczenia sił „narodowych“.

Aż z kolei zabrali głos właściwi kierownicy akcyi wyborczej, napozór małoznaczący, w łonie „rady narodowej“ wzgardzeni i pomiatani, jednak tak bardzo pożądani sprzymierzeńcy; przemówili: do Polaków mojżeszowego wyznania, ich nieproszeni patronowie: pp. Löwenstein, Berek Stern i Spółka.

Wystąpili oni teraz z płomiennym manifestem do ogółu żydowskiego, wzywając masy żydowstwa do łącznej akcyi wyborczej z „radą narodową“.

Manifest powołuje się na historyczne prawa żydów do kraju: „Chcemy być lojalnymi obywatelami tego kraju i spełniać wszelkie wobec kraju i wobec narodu obowiązki. Czujemy silne przywiązanie do tej rodzinnej ziemi, która nas odżywia, w której mieszczą się popioły naszych przodków, a na której stanie kołyska naszych dzieci. Żądamy jednak z drugiej strony, by ta ziemia nas nie traktowała jako pasierbów, ale jako rodzonych synów“.

Oto słowa manifestu, które budzić muszą w każdym, kto je przeczyta, pytanie: do kogo właściwie apelują ci panowie i w czyjem imieniu? Kto wybrał ten komitet żydowski, złożony z samych hyen wyborczych, oszustów politycznych, grabicieli praw szerokich mas żydowstwa, wspólwinowajców w wielkiej zbrodni gnębienia ludu polskiego i ruskiego?

Czyimi reprezentantami są oni, których imiona każdy uczciwy żyd w Galicyi powtarza ze wstrętem i grozą.

Wszak to nie kto inny, jeno ci panowie całe dziesiątki lat pomagali reakcyi szlacheckiej niszczyć w zarodku wszelki ruch opozycyjny, oni w kahałach i propinacyach tworzyli przyboczną gwardyę starostów i komisarzy wyborczych, oni sprzedawali głosy mas żydowskich i siłą wpływów osobistych pędząc te masy do urn wyborczych, demoralizowali lud własny, wiodąc go na drogę zbrodni, bezprawia i wszelkiego łajdactwa.

Imiona Berków Sternów, Kornhaberów, Rubinsteinów stały się już przysłowiowym synonimem wszystkiego, co omija prawo, co wchodzi w kolizyę z kodeksem karnym.

Byli oni i są duszą wszelkich gwałtów starościńskich, spełniali funkcyę łowców dusz, zręcznych prowokatorów, oni na wyborców żydowskich ściągnęli niesławę machrów wyborczych i w chwilach krytycznych zwracali wzburzone umysły ludu polskiego i ruskiego przeciw masom żydowskim.

Wzrost antysemityzmu, pohańbienie żydów — ich to dzieło.

Tylko w tej atmosferze, wytworzonej przez żydowskich pachołków szlacheckich, mógł się wyhodować i rozszerzyć tak bujnie antysemityzm, mogło przyjść do znaczenia takie indywiduum, jak ks. Stojałowski i jego adherenci.

Nie mają się ci panowie co skarżyć na traktowanie ich jako pasierbów „izraelickich“, „starozakonnych“ — we własnych sprzymierzeńcach budzili bowiem tylko wstręt i odrazę i dawano im to odczuć dość często.

Wzgardzeni przez tych, którzy używali ich do wszystkich łajdactw, zyskali nienawiść wszystkich, a szczególniej całego „gros“ żydowskiego. Zbyt ich znienawidzono, by gdyby ich „manifestu“ zajść mógł w ciasne ulice ghetta galicyjskiego, zbyt dali oni się we znaki swoim współwy-

Eliza Orzeszkowa.

Mało któremu pisarzowi polskiemu danem było w życiu obchodzić dwukrotnie jubileusz swej pracy literackiej, dwukrotnie otrzymywać powszechny hołd uznania. Eliza Orzeszkowa należy do tych nielicznych wybranych: dwudziestopięciolecie jej pisarskie uczczono jubileuszem i księgą pamiątkową, a obecnie obchodzi społeczeństwo polskie drugim jubileuszem czterdziestolecie jej działalności autorskiej.

Lat czterdzieści — pracowity wiek żywota — plon bogaty!

Z głębokiem zadowoleniem może nań dziś spoglądać sędziwa jubilatka. W owocach swej czterdziestoletniej pracy zostawiła tyle duszy, tyle serca, że od bijących z nich promieni ciepła, miłości, poczucia obowiązku społecznego grzały się serca pokoleń, umysły budziły się do zastanowienia nad wielkimi problematami życia, formowały się charaktery.

Jubilatka liczy dziś lat 65. Urodzona w maju 1842 r. na Litwie, wydana za mąż mając lat 16, po dwóch latach zerwała to nieszczęśliwe małżeństwo i w 25 roku życia (1867) rozpoczęła działalność na niwie literackiej. Od tego czasu wydała kilkadziesiąt powieści i nowel, cieszących się wielką poczytnością, oraz kilka prac publicystycznych w sprawach społecznych.

Całą jej działalność literacką, wszystkie jej dzieła znamionuje ogromny humanitaryzm, przejawiający się w gorącej obronie słabszych, uciśnionych, prześladowanych. Najcharakterystyczniej występuje on w stosunku autorki do kwestyi kobiecej („Pan Graba“, „Marta“, „O kobiecie“, „Kilka słów o kobietach“ itd.) i do kwestyi żydowskiej („Eli Makower“, „Meir Ezofowicz“, „O żydach i kwestyi żydowskiej“).

Praca, obowiązek — oto jej ideały, a pasorzytnictwo społeczne ma w niej nieubłaganego wroga.

W czasie, gdy rozpoczynała swój zawód pisarski, panował w literaturze polskiej prąd pozytywistyczny, odzwierciedlający i idealizujący dążności formującej się wówczas w Polsce nowej klasy społecznej: burżuazyi. Prąd ten ogarnął i Orzeszkową. Głoszenie trzeźwości w pojmowaniu życia, obowiązku pracy, demokratyzacyi pojęć, a chłostanie dawnych wad i narowów szlacheckich wypełnia pierwszy okres jej zawodu.

Ale gdy rozwój społeczny poszedł dalej naprzód i na widownię polityczną wstąpiła znów inna, nowa klasa społeczna z nowemi tęsknotami, marzeniami, dążnościami, gdy w latach ośmdziesiątych ubiegłego stulecia stanął do bohaterskiej walki proletaryat polski — dążności jego nie napotkały już na zrozumienie i odczucie u Orzeszkowej. Istota socyalizmu pozostała dla niej tajemnicą o siedmiu pieczęciach. Proletaryat walczący i garść bohaterskiej młodzieży, która pierwsze światło klasie robotniczej nieść zaczęła, Orzeszkowa widziała w ciemnych barwach („Sylwek cmentarnik“, „Zygmunt Ławicz i koledzy jego“, „Widma“).

Nie mamy o to do niej żalu. Rozumiemy, że już wówczas była ona pisarką innego, dawniejszego pokolenia. Wszak nawet i z tem swojem pokoleniem, z generacyą pozytywistyczną naprawdę zżyć się nie zdołała i w chwili kiedy miasto obok burżuazyi także i proletaryat nowoczesny wydało — zbudziła się w duszy Orzeszkowej reakcya, zbudziła się drzemiąca dotąd pod progiem świadomości, uśpiona nabytemi teoryami, właściwa, najgłębsza istota naszej powieściopisarki i zabłysła w całej pełni tęczowych kolorów. Orzeszkowa zajaśniała jako powieściopisarka wsi, a to nie tyle wsi chłopskiej, ile raczej zaścianka drobno-szlacheckiego („Nad Niemnem“). Oto jej właściwy zawód, oto jej dziedzina, w której rozwinęła się cała potęga jej talentu. Pozytywistyczne ideały burżuazyi pozostawiły w duszy Orzeszkowej rozczarowanie i niesmak i odtąd nie ma ona już dla nich żadnego innego uczucia oprócz goryczy („Argonauci“).

Słoneczny talent Orzeszkowej jaśnieje dziś jeszcze w całej pełni siły i blasku i oby jeszcze długo błyszczał na horyzoncie piśmiennictwa polskiego. *Emil Haecker.*

W opresyi kadeckiej.

(Dziennik wszechpolaka w Petersburgu).

Udało mi się widzieć z jednym z najwybitniejszych kadetów i mówić z nim o autonomii. Jak było do przewidzenia, intrygi Kempnera i Świętochowskiego, być może i inne jakie względy (trzeba uważać, aby pan Konic i drugi z postępowych parawanów zanadto się sami po mieście nie szastali), bardzo popsuły tu naszą sprawę.

Chociaż z drugiej strony, czy można dowierzać kadetom? Oni zdaleka już żydem zalatują. I przytem ta moskiewska bezceremonialność i antykulturalność. Boże! Boże! Czy my długo jeszcze od barbarzyńców tych zależeć będziemy? Dziś, kiedy cały świat się uspokaja, kiedy w Niemczech już socyalna demokracya upada i sam Bebel chce wstąpić do „Flottenvereinu“ — tym kamczadałom zachciało się postępu.

Boże drogi. Komu to mówić.

Czy myśmy nie robili powstań!

Ale teraz, kiedy cały świat zgodnie z nami woła: precz z żydami! bić socyalistów! im się zachciało rewolucyi. I dlatego my mamy się krępować w najświętszych narodowych uczuciach.

Jak miły Bóg, nie wytrzymam. Niech mię Dmowski ze skóry obedrze, ja się nie będę

znawcom, by ci na chwilę zdołali im uwierzyć.

W masach żydowskich bowiem zbudziła się już dawno świadomość polityczna, jeno warunków brakło dla przejawienia się tej świadomości. System kuryalny krępował je i przemocą wiódł do urny steroryzowane żydowstwo, czyniąc z niego narzędzie w ręku „maffii dla rozbojów wyborczych“.

Ale już i wtedy w miastach stołecznych żydzi tworzyli „gros“ opozycyi, a głosami wyborców żydowskich wybierani byli posłowie radykalnych odcieni, bez względu na ich wyznanie (Rotter w Krakowie, Bojko we Lwowie).

Dziś, gdy nowa ustawa wyborcza zapewniła wszystkim równy, niezależny głos — dziś masy żydowskie wiedzą, gdzie woła ich głos obowiązku. Manifest sprzymierzeńców ks. Stojałowskiego i klerykalnego centrum ludowego nikogo nie poruszy, a masom żydowskim wystarczy, by przypomnieć im całą hańbę lat ubiegłych.

Fala żywiołowa opozycyi, która dziś ogarnia lud roboczy polski i ruski, zbudziła już ghetto i węzłem solidarności wiąże masy żydowskie z zwartym szeregiem walczącego proletaryatu.

Przeciw reakcyi z góry, przeciw zakusom antysemickim, przeciw syrenim głosom macherów kahalnych — szuka dziś społeczeństwo żydowskie oparcia w partyi głoszącej: wolność, równość i braterstwo i wraz z nią woła: precz z grabicielami praw ludowych!

DRUGA DUMA.

Po długich miesiącach beznadziejnego przygnębienia, po strasznej ciszy reakcyi, kiedy salwy karabinowe były jedynym odgłosem i wyrazem sytuacyi politycznej, a jęki torturowanych więźniów — wyrazem nastroju ludów, gniecionych butem samowładztwa, odetchnęło wreszcie z pewną ulgą społeczeństwo polskie pod caratem na widok nowego przedstawicielstwa ludowego, zebranego w drugiej Dumie. Ciężka apatya i brak wiary w przyszłość, charakteryzujące przeżyty przed chwilą okres reakcyi, zmieniły się nagle z cudowną szybkością w zbyt różowe nadzieje, posunięte do charakterystycznej w tych wypadkach krańcowości. Jeszcze stan wojenny i sądy polowe szaleją jak huragan nad krajem, jeszcze losy społeczeństwa spoczywają w rękach bezkarnej i bezodpowiedzialnej administracyi czynowniczej, a już wpatrzone z nadzieją w bezsilną garstkę swych przedstawicieli, wróży sobie społeczeństwo lepsze jutro, które ma ziścić najgorętsze, najdoleglsze jego pragnienia. A tymczasem ta Duma może co najwyżej powtórzyć dziecinną gadaninę, jaką bawiła się pierwsza Duma. Wyrazi wotum nieufności gabinetowi Stołypina, a gabinet odpowie, że wystarczy dlań zaufanie armii i policyi. Pokaże, że rząd nie zna praw; rząd odpowie, że zna je lepiej od Dumy. Będzie żądać gwarancyj konstytucyjnych, rząd przedłoży jej zatwierdzenie wydatku na pralnię uniwersytecką. Bo czy możliwy jest w Rosyi szczery konstytucyonalizm bez krwawego przewrotu, któryby zadał śmiertelny cios zgrai biurokratycznej, władającej dotychczas niepodzielnie państwem, a opartej na sile dział i karabinów? Lub może Duma zmusi rząd swoją powagą do wolnościowych ustępstw? Daremne złudzenia. Biurokracya opiera dziś swe istnienie jedynie na prawach wyjątkowych, aresztach i mordach. Straszne represye, któremi rząd łudził się zgnieść opozycyę, nietylko nie osłabiły żywiołów rewolucyjnych, lecz przeciwnie — wzmogły je na siłach, czego najwymowniejszym dowodem jest wynik wyborów w Rosyi, wysyłającej do Dumy 201 zaklętych wrogów samowładztwa. Zdjąć choć na chwilę kajdany z ludu, usposobionego tak nieprzejednanie wrogo względem rządu, znaczyłoby dlań zadać sobie dobrowolnie cios śmiertelny.

Pamiętny jeszcze dla rządu jest przykład czasów wolnościowych w roku 1905, w czasie których rewolucya nabrała tak strasznej potęgi, że dopiero raptowny zwrot ku najwścieklejszej reakcyi zdołał uratować zagrożone stanowisko rządu. Te zaś ustępstwa, jakie są możebne ze strony panującej kliki biurokratycznej, zadowolniłyby co najwyżej październikowców, umytych i uczesanych czarnosecińców. — A więc tylko walka na śmierć i życie między biurokratycznym rządem a gorąco pragnącym wolności, gnębionym i ciemiężonym ludem — może rozstrzygnąć o losach rosyjskiej konstytucyi. Jaką więc rolę wobec tych stosunków odegra Duma? Zaledwie nadeszły wiadomości o otwarciu Dumy, a już podniosły się w prasie burżuazyjnej hymny na cześć jej spodziewanej skromności i pokojowego usposobienia. Czy jednak można się łudzić, by zadowolniła się ona ochłapami, jakie rząd może jej rzucić bez zachwiania własnego stanowiska? Co prawda kadeci tym razem zdradzają większą skłonność do kompromisu z rządem, lecz z tem wszystkiem stoją oni jeszcze zbyt daleko od złotego środka ugody. Przepaść między rządem a ludem za ubiegły okres reakcyi pogłębiła się jeszcze więcej. Partye, na których mogłyby się oprzeć dążności kompromisowe, stopniały znacznie, natomiast wzmogły się najskrajniejsza prawica i lewica. Socyaliści, którzy idąc do Dumy wyraźnie i zdecydowanie oświadczyli, że idą do niej nie po ugodę z rządem, lecz po to, by właśnie nie dopuścić do tej ugody, święcie wierzą w możliwość zaprowadzenia ustroju wolnościowego jedynie drogą walki zbrojnej z caratem. Póki istnieje absolutyzm, niema mowy o kompromisie. Duma więc obecna jest tylko jednym z epizodów wielkiej tragedyi łez, krwi i walk bohaterskich, której imię rewolucya, a której epilog rozegra się prawdopodobnie nie w Dumie.

* * *

Prawda o budżecie rosyjskim.

Równocześnie ze zwołaniem Dumy przedłożył minister skarbu Kokowcew budżet na r. 1907 do zatwierdzenia. Na papierze budżet bilansuje kwotą okrągłą 2471 mil.rubli w wydatkach zwyczajnych i kwotą 298 milionów wydatków nadzwyczajnych, które według urzędowego przedstawienia mają stanowić jedyny deficyt. Ponieważ rok 1906 zamknięty został urzędowym deficytem „tylko“ 478 milionów, przeto rok bieżący daje o 180 milionów rubli deficytu mniej.

Pokrycie tego niedoboru proponuje Kokowcew w następujący sposób:

wydanie renty tytułem pożyczki wewnętrznej	47 mil.
dochody banku państwowego	2 „
spodziewana nadwyżka z budżetu zwyczajnego	2 „
niewydane kredyty z roku ubiegłego	$60^1/_2$ „
razem	$111^1/_2$ mil.

zaś niepokrytą resztę w kwocie $176^1/_2$ mil. proponuje Kokowcew pokryć „operacyą kredytową“, czyli — popularnie się wyrażając — pożyczką.

Napozór budżet prezentuje się nieźle. Rok ubiegły — mimo wojny i głodu — dał rzekomo nadwyżkę 237 milionów rubli ponad preliminarz. I tegoroczny niedobór 298 milionów nie byłby zastraszającym, wobec tego, że składają się na niego nieprzewidziane wydatki, jak reszta kosztów wojennych 124 milionów, na okolice głodem dotknięte 60 mil., na budowę kolei 49 mil., na umorzenie reszty weksli kasowych 53 milionów; cóż z tego, kiedy cały budżet zbudowany jest na fałszywych przesłankach i zamknięcie rachunkowe da z pewnością całkiem inny wynik.

Przedewszystkiem widocznem jest, że cały budżet ułożony jest nie dla dania rzeczywistego obrazu gospodarki państwowej, lecz dla użytku bankierów zagranicznych. Ma on wykazać, że Rosya o uporządkowanym budżecie, ozdobiona w dodatku w Dumę, zasługuje na kredyt. Po pierwsze wykluczonem jest, żeby deficyt za rok 1906 wynosił tylko 478 milionów i żeby weksli kasowych było w obiegu tylko na 53 milionów. Dowodzi tego najlepiej obrachunek z pożyczki w r. 1906 zaciągniętej. Za pożyczony kapitał nominalnej wysokości 2250 milionów franków otrzymał skarb w rzeczywistości tylko 1877 milionów (704 milionów rubli), a ponieważ obecnie reszta tej pożyczki ulokowana w bankach zagranicznych wynosi 296 milionów, przeto reszta 408 milionów rubli już została wydaną na wydatki wojenne, na stłumienie rewolucyi i na wykupno weksli kasowych. Dalej — preliminowana na r. 1906 nadwyżka dochodów zmniejszyła się z 80 na 47 milionów, co daje dalszy ogólny deficyt (po zliczeniu budżetu zwyczajnego i nadzwyczajnego) 33 milionów.

Mimo tego zawodu w preliminarzu nie zawahał się Kokowcew wstawić dochody roku bieżącego o 148 milionów rubli wyższe od roku poprzedniego. Na czem opiera swój optymizm? Na dochodzie z wódki. Rok 1906 przyniósł z tego mętnego źródła 704 milionów, zaś na r. 1907 preliminuje się go o 10% więcej tj. na 774 milionów. Ale rachunek ten z pewnością zawiedzie. Z ustaniem wojny zmniejszyła się cyrkulacya gotówki, którą chłop przepijał; pogromy też zmniejszyły się, a w ślad za tem zmniejszy się konsumcya wódki; głód panujący w 17 guberniach nie pozwoli chłopom na obfite libacye — a wszystkie te przyczyny razem obniżą dochód z wódki o 50 do 100 milionów.

Nadwyżkę dalszą w dochodach preliminuje rząd z cukru (o $10^1/_2$ mil.), z ceł (o 10·8 mil.), z nafty (o 8 mil.), z poczt i telegrafów (o 17 mil.) itd. Ale i tu rachuby zawiodą. Te same 3 czynniki: wojna, rewolucya i głód uniemożliwiają ludności większe spotrzebowanie cukru, nafty i towarów kolonialnych, co razem przyczyni się do zmniejszenia się dochodów z tych źródeł. Wszystko to razem powinno było skłonić Kokowcewa do zredukowania dochodów przynajmniej o 100 milionów i powinien był być zadowolony, jeżeli mimo to budżet utrzymał równowagę.

Równie niedokładnie jak dochody preliminowane są i wydatki. Weźmy np. walkę z głodem. Na cel ten wyznacza budżet 61 milionów. Ale czy to wystarczy dla utrzymania i zaopatrzenia w zboże na zasiew 29 milionów ludności wiejskiej i 4 milionów małomiejskiej? Potrzeba na to — jak wykazuje Hessen — najmniej 150 milionów pudów ziarna kosztem 130 milionów rubli czyli przeszło dwa razy tyle ile rząd przeznacza. Oprócz tego spowoduje głód znaczny ubytek w podatkach, a wobec tego zapowiedziana „operacya kredytowa“ na $176^1/_2$ miliona absolutnie nie wystarczy.

Pytanie teraz, czy ktoś zechce pożyczyć. Państwo, które już teraz opłaca 379 milionów rubli rocznych procentów, w którem głód i rewolucya są w permanencyi, w którem wszelkie budżety opierają się na fałszu i na kradzieży i którego głównem źródłem dochodu jest wódka, na kredyt nie zasługuje.

* * *

Prezes Dumy.

Teodor Gołowin urodził się w r. 1866 i liczy obecnie zaledwie 40 lat wieku. Wykształcenie odebrał w liceum mikołajewskiem, a następnie w uniwersytecie moskiewskim, gdzie ukończył studya prawne w r. 1891. Po opuszczeniu ław akademickich T. Gołowin poświęcił się niezwłocznie działalności społecznej, stając się niebawem jednym z najczynniejszych działaczów ziemskich. Już w r. 1892 wybrany został na radnego ziemstwa powiatowego, a w r. 1895 na radnego gubernialnego.

W r. 1898 jest już członkiem zarządu ziemstwa gubernialnego moskiewskiego i zarządza wydziałem ubezpieczeń (do r. 1903).

W okresie rządów frakcyjnych Plewego, kiedy D. Szypow nie został zatwierdzony na stanowisku prezesa urzędu gubernialnego ziemskiego, ziemstwo oglądało się za członkiem energicznym i zahartowanym, któryby w ciężkich niezmiernie warunkach wziął na swe barki to stanowisko odpowiedzialne. Wybór padł na T. Gołowina, który nie zawiódł pokładanych w nim nadziei, walcząc skutecznie na dwa fronty z administracyą i konserwatywnymi oraz klasowymi zakusami szlachty moskiewskiej.

T. Gołowin był jednym z głównych organizatorów pamiętnych zjazdów działaczów ziemskich i miejskich i prezesem biura organizacyjnego. Brał on również udział w znanej deputacyi czerwcowej do cara pod kierunkiem ks. Trubeckiego. Jeszcze przed zjazdami ziemców należał on do czynnych uczestników ruchu wolnościowego w charakterze członka „Biesiedy“ oraz „Związku wyzwolenia“. Od czasu powstania i zorganizowania się stronnictwa kadetów Gołowin jest członkiem komitetu centralnego partyi. Wreszcie dodać należy, iż na zjazdach moskiewskich zabierał on głos w sposób przychylny dla autonomii polskiej, w czem był zresztą zgodny z ówczesnym ogólnym nastrojem kadetów.

Prasa rosyjska podkreśla jego niezłomną stałość przekonań, połączoną z dużym taktem, co zjednało mu popularność w kołach ziemców, oraz kadetów. Ogólnie też przypuszczają, że na stanowisku prezesa Dumy, pomimo swego młodego wieku będzie on najzupełniej odpowiednim i uczyni zadość trudnemu zadaniu.

Ofiary szarży policyjnej.

W dniu otwarcia Dumy podczas szarży na ulicy Szpalernej i mostu Litejnego raniono

---

do tych sankiulotów łasił: na całą Dumę krzyknę: precz z parchami...

Ale nie, jak się jest w niewoli, trzeba dyplomatyzować.

To tylko te wyzute z godności narodowej chłystki zabijają u nas policyantów, dla przypodobania się kadetom.

Co za serwilizm.

Że się tym kacapom, kamczadałom, eskimosom podoba krzyczeć: precz z carem...

I czego oni chcą od niego.

Toż to, uczciwszy uszy, całkiem sympatyczna rura wołowa.

Co onby tam komu przeszkadzał: siedziałby sobie na tronie, namby panie dał autonomię i ten tego panie...

Dalibóg, gdyby nie pan Dmowski...

Poszedłbym ja i wprost powiedział:

— Najjaśniejszy panie... Ty się zapytaj, jak my umiemy konwentykle urządzać. Sprowadź ty sobie naszych „sokołów“, a my ci taką Dumę urządzimy, dalibóg — najjaśniejszy panie — całkiem porządny chłop z ciebie — trochę durny, ale to nic... Ty na naszego ordynata Zamoyskiego popatrz — też był fujara... a przecież wyrabia się... Już jak się kim pan Roman zajmie... Wierzaj nam najjaśniejszy panie...

Eh, eh... Czy oni warci są takiego cesarza...

Co sobie na przykład taki Rodiczew myśli...

A ci socyaliści... Chryste! Panie! To pcóżeś Ty tyle tego tałałajstwa nastwarzał?

No, ale to przecież nie potrwa.

Z nimi nawet pan Dmowski nie każe być grzeczny. Przeciwnie, mądrość stanu każe zakazywać...

Ale kadeci! Ja tu nawet policyantów-kadetów spotykałem. Jak Boga kocham...

Rewirowy w hotelu (z powodu paszportu przyszedł) powiada:

— Dałby Bóg kadeckie ministerstwo...

Ja się zdziwiłem.

A on powiada:

— Rzecz prosta, dokuczyło. Poszanowania żadnego niema. Ja dziś złodzieja aresztować nawet nie mogę, zaraz zęby wyszczerza: a ciebie kto, Lidwal-Hurko posłał? A jak pan Rodiczew nastanie, to mnie i socyalista uszanować musi... wtedy ja też konstytucyjny będę...

Kiedy wyszedł, pan Roman powiada:

— Dobrze, żeś się przy nim z czem o żydach, albo tak... wogóle nie wyrwał... Ot widzisz: narobiłbyś bigosu... Okazuje się kadet... Tu nic nie można wiedzieć.

— A o Hurce to potwarz... Oni tak samo kłamią, jak polscy socyaliści, ci kadeci... Ukradł! Ukradł! Wcale nie ukradł — tylko zasadę ocalił...

Duma powiada: nie dam ci pieniędzy, ukradniesz.

— I gdybym ja — powiada Hurko — teraz rachunki w porządku miał, zlękłaby się, żem się Dumy przeląkł... I wyszedłby precedens.

On w Warszawie wyrósł ten Hurko i nawet z drobnej szlachty chodaczkowej się wywodzi.

Ale do rzeczy: kadeci nam nie sprzyjają. Pytam się na przykład mojego kadeta (wspominałem o nim na początku), jak myśli, czy reforma agrarna będzie nam do uznania pozostawiona...

A on na to:

— A jakże, jakże... To już pan Nakonieczny-Czemiernicki wszystko załatwi — i śmieje się.

I skąd oni o Czemiernikach się dowiedzieli.

A Rodiczew to nawet rękę jak podaje, to potem tak podejrzliwie ją ociera, jak gdyby zbrukał czem.

Kiedyś nie wytrzymałem i pytam:

— Co panu?

A on mi:

— Tak, wydawało mi się, żem się zakrwawił...

I już wylazło szydło z worka. Oni samiby chcieli zawsze pić polską krew. Nas mordował Suworow i Murawiew — i to nic... A jak my teraz — o mój Boże! — i o cóż to, o tych kilku robotników — bo przecież o żydowskich rozwydrzonych chłystkach mówić nie warto...

Zresztą... Chciałbym to zapisać, aby nie zapomnieć. Kiedy przyszła wieść o Czemiernikach, spotkałem księdza Gralewskiego... Twarz miał słodką, jak cherubin. (Panie Boże, odpuść, Niemojewski — z dobrej rodziny taki wyrodek — dowodzi, że u babilońezyków cherubin oznaczał woła skrzydlatego: będziesz ty jeszcze trawę jadł, jak Nabuchodonozor, a „Myśl niepodległą“ się zamknie, jak tylko autonomia przyjdzie). Otóż ksiądz Gralewski, mówię, jak cherubin, powiada:

— Już się pomodlił za nich...

— Za kogo? — pytam — księże rektorze.

— Za tych nieszczęśliwych... — rzekł.

— Za chłystków niewiernych? — krzyknę, bo mię zatknęło.

A on mię skarcił:

— Na sądzie bożym oni już...

I mój ty Boże: czy oni warci nawet tego byli? Taki ksiądz, taki święty, taki zacny... Ryknę, dalibóg — ryknę...

A ciągle on tak ironicznie, mój kadet:

— Czy przy waszej autonomii „Riecz“ w Warszawie wolno trzymać będzie? Konfiskować będziecie...

Tak! To oni w ten sobie sposób naszą samodzielność wyobrażają. Głupiej „Rieczy“ nam ruszyć nie wolno. Pan Roman powiada, że po autonomii z Mickiewicza trzy czwarte na indeks się wpisze, Słowackiego całkiem zabroni, a z Krasińskiego różne czerwone kawałki wytnie. A tu „Riecz“...

I pocóżeśmy panie tyle lat walczyli, gińęli? To myśmy na naszym sztandarze „za naszą i waszą wolność“ pisali, a oni nawet nam głupiej cenzury żałują...

I naturalnie pan Świętochowski, albo pan Krzywicki będą nam o liberalizmie kadetów pisali...

Albo jeszcze jakiś Żeromski jest: w „Ludzkości“ pisze, aby panny przy mężczyznach gołe się kąpały...

To jest pewnie także jakiś żydziak, a coś słyszałem nawet, że się on właściwie Zych nazywa.

Mikołaj Jayko,
poseł ziemi piotrkowskiej. *)

*) Nazwisko i ziemia zmyślone, bo tak pan Dmowski kazał, a drukuję w „Naprzodzie“, aby na socyalistyczne kalumnie spędzić było można.

do 40 osób nahajami i pałaszami. Na Newskim zadano ciężkie rany robotnikowi i uczniowi szkoły realnej. Na ulicy Fursztackiej żandarmi płazowali pałaszami, między innymi posła z gubernii symbirskiej. Policya i żandarmi zachowywali się wyzywająco.

Prowincya w dzień otwarcia Dumy.

Manifestacye i strejki jednodniowe z powodu otwarcia Dumy odbyły się w Penzie i Orenburgu. Z wszystkich znaczniejszych miast wysłano do Dumy telegramy, zachęcające parlament do wytrwałej pracy i zdobycia praw.

* *

Drugie posiedzenie Dumy.

Wybór wiceprezydentów.

Petersburg, 9 marca. (Pet. ag. tel.). Wczorajsze posiedzenie Dumy było poświęcone przedewszysikiem wyborowi wiceprezydentów. którego dokonano przez oddawanie białych i czarnych gałek, co zajęło trzy godziny czasu. Wybrano kandydatów lewicy, Berezina (partya pracy) 345 głosami przeciw 101 i posła miasta Charkowa adwokata Poznańskiego (bezpartyjny postępowiec) 349 głosami przeciw 97. Przywódca październikowców profesor uniwersytetu kazańskiego poseł Kapustin pozostał w mniejszości.

Zwycięstwo lewicy przyjęto burzliwymi oklaskami, jako rezultat silnej łączności socyalistów z innemi grupami lewicy przeciw kadetom, którzy postawili kandydaturę na wiceprezydenta posła miasta Moskwy Testeńki. Socyaliści kandydaturę Testeńki odrzucili, ponieważ jest on posłem miasta, w którem kadeci nie chcieli przyznać robotnikowi mandatu.

Kadet Czemnokow został wybrany sekretarzem.

Ruch wyborczy.

Towarzysze! Reklamujcie swe prawo wyborcze!

Wszędzie kończą teraz urzędy gminne układanie list wyborczych. Po wygotowaniu tych list zostaną one wyłożone w lokalach urzędów gminnych, gdzie każdy wyborca przez 14 dni będzie mógł wglądać, czy umieszczono go na liście, jako wyborcę, w przeciwnym razie reklamuje swe prawo wyborcze.

W gminach, liczących ponad 5000 mieszkańców, powinien codzienny czas do wnoszenia reklamacyj wynosić najmniej 8 godzin; ale także i w mniejszych miejscowościach musi być wyznaczony na ten cel „czas odpowiedni“ (w myśl wyjaśnień ministerstwa spraw wewnętrznych).

Urząd gminny powinien ogłosić publicznie, że lista wyborców została już wygotowaną i wyłożoną do przeglądnięcia przez czas dwóch tygodni. Wszyscy uprawnieni do głosowania, a przedewszystkiem mężowie zaufania powinni pilnie zważać na te ogłoszenia, które zwykle przybija się na tablicy ogłoszeń przed urzędem gminnym, a które łatwo przeoczyć można. Zwłaszcza u nas, gdzie sztuczki wyborcze są na porządku dziennym, spodziewać się można, że tak burmistrze, jak i wójtowie, należący do „rady narodowej“ skorzystają ze sposobności, aby ogłoszenia o wyłożeniu listy wyborczej były jak najmniejsze, by mogły ujść uwagi publiczności. Wylepią zapewne małe świstki zaledwie czytelne, jak to czynili za dawnych, dobrych czasów.

A trzeba wiedzieć, że dzień przybicia ogłoszenia o wyłożeniu listy wyborców, jest dniem ważnym, bo odtąd liczyć się zaczyna termin do wnoszenia reklamacyj wyborczych.

Baczcie więc pilnie towarzysze wyborcy! Uważajcie mężowie zaufania! Niechaj każdy już z góry przygotuje sobie: metrykę, paszport wojskowy, lub inne dokumenty, przy pomocy których mógłby się zameldować w gminie, jako wyborca — na wypadek, gdyby go w liście nie zamieszczono. Przestrzegać należy pilnie terminu reklamacyjnego i nie dać sobie odebrać prawa głosowania. Kto nie został umieszczonym na liście wyborczej, niechaj reklamuje swe prawo!

Kto zauważy brak innego wyborcy, niechaj mu zwróci uwagę na to, gdyż tylko osobiście może każdy reklamować swoje prawo wyborcze. Szczególniejszy obowiązek w tym kierunku ciąży na mężach zaufanie, by pouczali towarzyszów i uprawnionych wyborców, jak mają postępować, gdyby ich na liście nie zamieszczono, a szczególniej, by zwracali im uwagę na to, że ich nazwisk nie zamieszczono i że powinni z tego powodu wnieść reklamacyę.

Wzywamy wszystkich towarzyszów do wykonania swego obowiązku.

Zgromadzenie towarzystwa demokratycznego odbyło się wczoraj w Krakowie w lokalu redakcyjnym „Nowej Reformy“ pod przewodnictwem dra Bandrowskiego. Po przedstawieniu akcyi organizacyi stronnictwa dokonanej na zjeździe 24 lutego b. r. i przyjęciu sprawozdania do wiadomości, przyjęto rezygnacyę p. Edmunda Klemensiewicza z godności przewodniczącego i zamianowano go członkiem honorowym.

O sytuacyi w kraju referował dr. Petelenz. Wskazał on na sojusz wyborczy, jaki zawarli między sobą konserwatyści wszelkich odcieni, centrowcy i wszechpolacy, którzy połączyli się w t. zw. „Radę narodową“. Tej koncentracyi żywiołów konserwatywnych przeciwstawiły żywioły postępowe, demokraci i ludowcy, sojusz pod nazwą „Polski związek wyborczy“.

W dyskusyi przemawiali dr. Danielak, inż. Rolle, prof. Bujwid, dr. Gertler, prof. Zaleski i t. d. Redaktor Konopiński postawił następujący wniosek:

„Towarzystwo demokratyczne polskie przyłącza się do uchwał powszechnego wiecu nauczycielskiego we Lwowie i wyraża życzenie, aby postulaty nauczycielskie na tym wiecu uchwalone, zwłaszcza dotyczące zrównania płac nauczycieli ludowych z trzema ostatniemi klasami urzędników państwowych, uwzględnione zostały przez sejm przy obecnej regulacyi płac nauczycielskich, tem więcej, że projekt wydziału krajowego nie może zadowolnić słusznych żądań nauczycielstwa“.

Prof. Bandrowski zgłosił następującą rezolucyę:

„Towarz. demokratyczne wzywa wszystkich zwolenników idei demokratycznej w kraju, aby przy obecnych wyborach nie przystępywali do akcyi Rady narodowej, jako organizacyi, łączącej działalność stronnictw konserwatywnych i klerykalnych, przeciw którym zwracać się powinna akcya wyborcza.

„Towarzystwo demokratyczne za jedyną organizacyę wyborczą, mającą połączyć żywioły demokratyczne, uważa Polski związek wyborczy, jednoczący mieszczaństwo i lud polski do wspólnej akcyi przy obecnych wyborach do parlamentu“.

Wniosek i rezolucyę jednogłośnie uchwalono.

Następnie dokonano wyboru wydziału. Prezesem wybrano dra Petelenza, sekretarzem dra Gertlera, skarbnikiem dra Pisiewicza, a do wydziału prof. Bujwida i K. Srokowskiego.

Sztuczki wyborcze. Koło polskie było świadome tego, co czyni, gdy żądało dla Galicyi łączenia gmin mniejszych, posiadających mniej niż 1500 wyborców w jedną gminę wyborczą. Starzy praktycy-wyborcy, weterani z czasów systemu kuryalnego, którzy życie swe strawili na wynajdywaniu coraz to przemyślniejszych fint wyborczych, rozumieli doniosłość takiego dowolnego łączenia gmin.

Chłop i robotnik, któryby miał tuż pod ręką miejsce głosowania w każdej oddzielnej wsi, z pewnością skorzystałby ze swego prawa i znalazłby dość czasu i dobrej woli na to. Ale włóczyć się milami do innej wsi dla oddania głosu, tracić półdniowy, albo i całodzienny zarobek, na to przecież nie każdy chłop lub robotnik się zdobędzie, zwłaszcza w czasie robót w polu.

Na to liczyli specyaliści od wyborów, żądając dla Galicyi odrębnego sposobu tworzenia gmin głosowania, a skutki tego „wyodrębnienia“ wyborczego już się okazały.

I tak ma miasteczko Alwernia (pow. Krzeszowice) miejsce głosowania we wsi Regulicach — górnicza wielka wieś Grojec musi wędrować do Zalązа.

Każdy, choćby bliżej rzeczy nieznający pojmie odrazu, że jest to najzwyklejsza sztuczka wyborcza, obliczona na to, że skoro miejscowość mniejsza jest miejscem głosowania, to wyborcy gminy większej w małej tylko ilości zadadzą sobie tyle trudu, by stanąć do urny wyborczej, wobec czego odpadną przedewszystkiem głosy miejskie i robotnicze (górników). O robotnikach zaś już niema co mówić, to pozycya stracona dla „maffii wyborczej“, a miasta też już ogromnie podejrzane.

Zaraza socyalistyczna, zwłaszcza w powiecie krzeszowickim, szerzy się z przerażającą szybkością i coraz dalsze zatacza kręgi. Jeżeli więc ma się już uronić jakie głosy wyborcze, niechaj już odpadną przynajmniej głosy „nienarodowe“. Tych głosów „rada narodowa“ już nie żałuje, nie o ilość jej chodzi, jeno o jakość. A głosy mieszczan i górników nie zapowiadają wielkiego bezpieczeństwa kandydatowi „narodowemu“.

Fiasko „rady narodowej“ w Tarnobrzegu. Donoszą nam z Tarnobrzega: Jak panowie z „rady narodowej“ znają stosunki w poszczególnych miejscowościach i wiedzą do kogo się zwrócić z misyą utworzenia komitetu miejscowego, świadczy w sposób jaskrawy fakt, że mandatem tym zaszczycili u nas dwukrotnie niedoszłego wicemarszałka rady powiatowej dra Surowieckiego, znanego kameleona politycznego, który w swej wędrówce po rozmaitych kramikach politycznych, usiłował dla konsekwencyi znów ze względu na nadchodzące wybory za pośrednictwem b. posła Krempy zaskarbić sobie względy ludowców, zoryentowawszy się zawczasu, że wszechpolacy nie mogą jakoś znaleźć gruntu w naszym powiecie. Spotkał się naturalnie z odmową, co z uznaniem podnosimy. Straciwszy dawnych sojuszników, a nie zyskawszy nowych i czując się ogólnie odosobnionym, nieborak nie był w stanie znaleźć nawet kilku osób, któreby miały ochotę zasiąść w jego towarzystwie w „narodowym“ komitecie, bo p. Moczydłowski, dr Momidłowski i p. Taszarski nawet z dodatkiem Paffa, to trochę za mało na komitet wyborczy. Skompromitowany zatem dr Surowiecki chcąc nie chcąc odesłał swój mandat do Lwowa, a honor ratowania ojczyzny w naszym okręgu spadł na barki dra Momidłowskiego, który ma zaszczyt być przyjacielem dra Surowieckiego. Myślimy, że się na nas za to nie będzie gniewał, bo sam to głosi z emfazą. Dr Momidłowski zwołał na prędce poufne zgromadzenie, zapraszając na nie pewną ilość żydów, choć zdaje się z bólem serca, ale cóż robić, skoro i żydzi mają także głosy. Poza wyborami to pan fizyk żydów nie zna, „ratując“ wyłącznie chrześcijański handel. Ale kiedy bieda, to do żyda, a po biedzie, idź precz żydzie! Na zgromadzeniu tem ukonstytuował się wprawdzie komitet, ale pewno nie po myśli dra Momidłowskiego i jego mandantów. Mają bowiem w nim przewagę niezawiśli żydzi.

Niemniej niefortunnie poszło „radzie narodowej“ w Rozwadowie, gdzie p. Ludwik Miąsik, cesarsko-królewski notaryusz, burmistrz i członek wydziału powiatowego nie potrafi sfabrykować zgoła żadnego komitetu, mimo tylu tytułów i jakby się można domyślać wpływów. Z tej opresyi wybrnął w prosty sposób, choć może nieco komiczny. Zamianował siebie samego komitetem i delegatem na zjazd okręgowy. Nie dziw, że człowiek o tak wybitnych zdolnościach organizacyjnych kusi się o mandat poselski.

Dla scharakteryzowania popularności „rady narodowej“ w naszych stronach wystarczy zaznaczyć, że na odbytym tutaj zjeździe okręgowym miejscowych delegatów, cztery miasteczka naszego okręgu wyborczego zupełnie nie były reprezentowane. Myślimy, że po tej nauczce „rada narodowa“ nie zechce się dalej kompromitować i nie wysunie żadnej kandydatury tem więcej, że zyskuje tu coraz większe uznanie i poparcie tak u ludności chrześcijańskiej, jak i żydowskiej kandydatura p. Kanarka ze Skowierzyna, człowieka niezawisłego i znanego ze swych śmiałych wystąpień na wiecach i w radzie powiatowej, który jednak nie będzie się ubiegał o względy „rady narodowej“, gdyż kandyduje z ramienia Polskiego związku wyborczego, a w szczególności na program polskiego stronnictwa demokratycznego. To też oświadczają się za nim wszystkie żywioły postępowe i prawdziwie inteligentne okolicznych miasteczek, a wybór jego nie ulega wątpliwości dla nikogo, znającego stosunki, wyjąwszy chyba dra Goldhammera z Tarnowa, który przed 12 laty przepadł przy wyborach w Tarnowie, jako radykalny demokrata, przed 6 laty, jako stańczykowski „demokrata“ w Kołomyi, a obecnie chce próbować szczęścia w naszym okręgu, jako „narodowiec“. Dla rozweselenia i urozmaicenia akcyi wyborczej oczekujemy jego występów kandydackich.

Kandydatury antysemickie w Wiedniu. Zarząd partyi chrześcijańsko-społecznej ogłosił dotychczas następujące kandydatury dla Wiednia: Śródmieście II. dr Lueger, śródmieście III. dr Baechle, IV. Bielohlawek; Leopoldstadt: Preyer (kelner) i Silberer; Landstrasse: Steiner i Prochaska; Margarethen: Sturm; Mariahilf dr Pattai; Neubau: Gesmann i Axmann; Josefstadt: dr Heilinger; Alsergrund: Weisskirchner i Stary; Favoriten: Hruza i Görner, robotnik ślusarski przeciw tow. drowi Adlerowi; Hietzing: Lueger, Rudolfsheim: Habicher; Fünfhaus: Schneider, Hernals: Kunschak; Währing: ks. Liechtenstein i Tomola; Döbling: Kuhn; Brigittenau: Müller.

Przegląd polityczny.

Zmiana w ministerstwie sprawiedliwości. „Conserv. Corresp.“ donosi, że z powodu złego stanu zdrowia minister sprawiedliwości Klein ma ustąpić zaraz po wyborach do Rady państwa. Jako jego następcę wymieniają prof. Lammascha.

Dr. Klein, jak już kilkakrotnie donieśiono, ma zostać I. prezydentem najwyższego trybunału w miejsce dra Steinbacha. Następca jego profesor prawa międzynarodowego na uniwersytecie wiedeńskim dr. Lammasch był referentem reformy wyborczej Izby panów w owym czasie, gdy komisya uchwaliła pluralność.

Ugoda austryacko-węgierska. Od kilkunastu dni znowu ministrowie węgierscy są ciągle w podróży do Wiednia i z powrotem, aby mleć pustą słomę, czyli obradować nad ugodą długo czy krótko-terminową, czy wogóle ugody nie zawrzeć.

Oba rządy zajmują w tej sprawie zgoła odmienne stanowisko: węgierski chce najwyżej porozumienia do r. 1917, a potem zupełnego zerwania ekonomicznej wspólności, austryacki zaś chce długoterminowej ugody, obejmującej sprawy ekonomiczne, oraz wojskowo-dyplomatyczne. Stanowisko Węgrów określił jasno minister handlu Koszuth: Nie tai się z tem, że wolałby już teraz wspólność, ale nie może tego uczynić ze względu na zawarte z obcemi państwami traktaty handlowe, obowiązujące do r. 1917; przez ten czas musi utrzymać wspólny obszar cłowy, ale tylko na zasadzie wzajemności, t. j. na podstawie zawrzeć się mającego między Austryą i Węgrami traktatu handlowego, po roku 1917 wszelka wspólność handlowa ma ustać, a w jej miejsce staną na granicy rogatki cłowe, podczas gdy Austrya musi dalej zachować przyjemność płacenia na wspólne wydatki 3/4 części kosztów. Takie jest stanowisko Węgrów.

Rząd austryacki zajmuje dyametralnie przeciwne stanowisko. Skłonnym on jest do zawarcia ugody, ale na dłuższy czas, t. j. przynajmniej na 25 lat, w którym to czasie ma panować wspólny obszar cłowy na podstawie dotychczasowej, bez traktatu handlowego. Co br. Beck myśli zrobić w razie niedojścia jego planu do skutku, o tem urzędowe źródła milczą.

W teoryi jest żądanie Węgrów uzasadnione. Jeżeli czują się na siłach do utrzymania swego państwa o własnych siłach, jeżeli myślą przez utrudnienie opłatami cłowemi importu austryackiego wzmocnić swój własny przemysł, jeżeli są na tyle silni, aby szukać gdzieindziej rynków zbytu dla swego zboża i bydła — nikt nie ma prawa im w tem przeszkadzać. Ale to samo prawo musi mieć i Austrya. Parlament austryacki z powodu wspólności, która leży właściwie w interesie jednego tylko czynnika, t. j. korony, wyrzekł się od r. 1867 najważniejszych swych praw: kontroli nad armią, nad polityką zagraniczną, nad układami międzynarodowymi i t. d., aby je oddać w ręce maszyny uchwalającej, zwanej delegacyą. Co więcej — Węgry oparte o Austryę, były w stanie rozporządzać wielką armią przez Austryę utrzymywaną, mogły wywierać znaczny wpływ na sprawy międzynarodowe przy pomocy austryackich pieniędzy, zdołały uporządkować swą gospodarkę finansową — słowem z poziomu Serbii lub Bułgaryi, podnieść się do rzędu wielkiego państwa. Osiągnąwszy to wszystko, chcą rozdziału.

W stosunkach między państwami niema miejsca na słowo wdzięczność. Rozstrzyga o nich wyłącznie interes, a ten jest silniejszym po stronie Węgier, niż po stronie Austryi. Jeżeli tam nie chcą wspólności, to Austrya nie ma interesu w narzucaniu się, tem mniej w okupywaniu wspólności ofiarami. Z chwilą, gdy przemysł austryacki stanie przed faktem dokonanym, t. j. przed rogatkami cłowemi, będzie musiał stosownie do tego się urządzić, t. j. szukać innych rynków zbytu, albo ulepszyć i potanieć produkcyę. W nowym parlamencie żaden rząd nie znajdzie chętnych do okupienia wspólności ofiarami.

Zwycięstwo wyborcze socyalistów. Przy wyborze dwóch członków rady miejskiej w Steyer (Austrya wyższa) z czwartego koła wyborczego zwyciężyli kandydaci socyalistyczni 1245 głosami. Na kandydatów liberalno-klerykalnego sojuszu padło 1030 głosów.

Przegląd społeczny.

Zgromadzenie blacharzy w Krakowie. W lokalu stow. „Postęp“ odbyło się dnia 6 b. m. zgromadzenie robotników żydowskich blacharskich, na którem do punktu organizacya referował tow. Langer, a w dyskusyi zabierali głos tow. Kaufman i Langer, wykazując, że do podjęcia jakiejkolwiek akcyi należy starać się, aby żaden robotnik nie stał poza organizacyą zawodową.

Baczność stolarze! Majster stolarski Stanisław Kluz postanowił za wszelką cenę zwalczyć organizacyę robotniczą. Traktuje on zajętych u niego pomocników stolarskich w sposób brutalny, wymyśla im od „koni, byków i bydła“, przeciw czemu znów energicznie protestują zorganizowani robotnicy. Wobec tego p. Kluz — w obronie swej „wolności słowa“ — wypowiedział pracę wszystkim zajętym u siebie zorganizowanym robotnikom. Ostrzegamy robotników stolarskich przed tym zuchwałym i brutalnym majsterkiem.

W fabryce Peterseima zapanowały wprost okropne stosunki. Werkmistrz Józef Bożemek, szykanuje robotników w okropny sposób. Indywiduum to przezywa robotników: woły, osły, świnie. Kością w gardle stanęła Bożemkowi organizacya robotnicza, a roniąc krokodyle łzy, zachęca robotników, aby raczej pieniądze składali do kasy oszczędności. Panek ten, widząc siłę robotniczej organizacyi, chce robotników od tejże odwieść, co mu się naturalnie nie uda. Panie Bożemek trzymaj język za zębami i nie igraj z ogniem, bo to się może źle skończyć.

Zgromadzenie kamieniarzy. Z Tarnowa piszą nam: Dnia 6 b. m. odbyło się zgromadzenie poufne robotników kamieniarskich z porządkiem dziennym: 1. Organizacya zawodowa. 2. położenie obecne robotników kamieniarskich. 3. Dyskusya i wnioski. Po za-

gajeniu przez tow. Zacharę, wybrano przewodniczącym tow. Kosałkę, do obydwóch punktów porządku dziennego referował tow. Skrobisz. W dłuższem przemówieniu wykazał czem są organizacye zawodowe dla robotników każdego zawodu, i że jedynym, niezawodnym środkiem dla usunięcia obecnych, nie dających się wprost określić, strasznych, panujących stosunków, są tylko silne, sprężyste organizacye, wskazał następnie, że jeżeli organizacye mają dopiąć swoich wielkich celów, jeżeli przez nie ma się osiągnąć to wszystko, co my przez organizacye osiągnąć chcemy, muszą robotnicy przedewszystkiem sami starać się podnieść moralnie. Muszą przestać raz być na wszystko obojętnymi, muszą się interesować sprawami zawodowemi, politycznemi i społecznemi, to wszystko da się osiągnąć przez zwalczanie alkoholu, przez czytanie pism zawodowych i partyjnych oraz przez należenie wszystkich robotników do organizacyi.

Następnie wywiązała się dłuższa dyskusya, w której między innymi tow. Kosałka, Wojnarowski i Gemza wskazywali na wprost nie do uwierzenia stosunki, jakie panują między tarnowskimi kamieniarzami i gdzie robotnikom wypowiada się pracę lub się ich poprostu wyrzuca z pracy jedynie za to, że upominają się o zapłatę lub też proszą o podwyższenie płacy.

Sami bowiem robotnicy kamieniarscy stwierdzili zgodnie, że dotąd w ich zawodzie panować będą podobne stosunki, dopóki wszyscy kamieniarze nie staną się klasowo świadomymi i dopóki wszyscy nie będą należeć do organizacyi. Na zakończenie przemawiał jeszcze tow. Skrobisz, wykazując konieczność organizacyi, podnosząc, iż kiedy już dzisiaj organizują się fabrykanci, majstrowie i wszelkiego rodzaju wyzyskiwacze, nie wolno robotnikom zasypiać i oni, choćby tylko dla obrony swoich ludzkich praw, muszą iść solidarnie, muszą tworzyć silne organizacye.

Nawiązując wreszcie do stosunków tarnowskich, wykazał, jak straszny panuje wyzysk skutkiem solidarności majstrów piekarskich, gdzie po jednem zgromadzeniu w hotelu Neumana i wesołej zabawie do rana, mamy od 4 b. m. droższy chleb o 2 h. na kilogramie, inne zaś pieczywo nie droższe w cenie, ma droższe ciasto, czyli mniejszą wagę. Łączą się zatem ludzie, których zadaniem jak najbardziej wyzyskać robotnika, jak najprędzej wybudować sobie kamienice i napchać kieszenie cudzym groszem, gdyż podrożenie pieczywa nie może być niczem uzasadnione, jak jedynie bezwzględnym wyzyskiem.

Aby stosunkom tym raz tamę położyć, muszą robotnicy starać się zdobyć wpływ na politykę, na kasy chorych i dlatego w organizacyach zawodowych iść solidarnie z organizacyami politycznemi.

W końcu uchwalono rezolucye za utworzeniem silnej organizacyi zawodowej kamieniarzy i jednomyślnem przystąpieniem do związku.

Znaczenie rachunków domowych dla nauki.

Rachunki domowe, t. j. szczegółowe, dokładne, codzienne zapiski z dochodów i wydatków gospodarstw prywatnych z przeciągu dłuższego okresu czasu, a przynajmniej z całego roku, są bardzo pożądanem źródłem do studyów społeczno-gospodarczych, mianowicie jako materyał do opracowania monografii rodzin.

Monografie takie dzięki swojej szczegółowości i dokładności, są z wielu względów dla nauki pożyteczne. Ułatwiają one niepomiernie poznanie życia gospodarczego i społecznego, dają podstawy do głębszego sądu o potrzebach, położeniu i rozwoju kulturalnym klas pracujących, są wreszcie ważnem uzupełnieniem i sprawdzaniem wiadomości zbieranych przez urzędową statystykę. Monografie oddają także niezmiernie ważne usługi dla czysto teoretycznej nauki ekonomii społecznej, jako źródło do badania ustroju i funkcyonowania budżetu prywatnego, czyli najmniej dotąd rozwiniętego działu nauki o spożyciu (konsumcyi) w przeciwieństwie do wytwórczości (produkcyi).

Na ziemiach polskich takie badania nie były dotąd podejmowane, więc tem bardziej pożyteczne byłoby ich zapoczątkowanie. Specyalnie w Krakowie badania oparte na rachunkach domowych, byłyby bardzo pożądane dla przedstawienia skutków ciągle wzrastającej drożyzny, zwłaszcza drożyzny mieszkań i środków żywności i jej oddziaływania na położenie najszerszych warstw ludności miasta i gmin podmiejskich.

Pragnąc podjąć podobne badania z pomocą grona słuchaczy Uniwersytetu Jagiellońskiego, zwracam się niniejszem z gorącą prośbą do wszystkich tych, którzy rachunki takie prowadzili lub prowadzą, aby zechcieli mi ich do naukowego opracowania użyczyć. Wzgląd na interes nauki, tudzież na korzyść społeczną, jaką może przynieść jasne i wierne na ścisłych cyfrach oparte wyświetlenie doli ludu pracującego, niechaj przełamie fałszywy wstyd przed odsłanianiem obcym szczegółów życia domowego tem bardziej, że tu chodzi o wtajemniczenie w te szczegóły jednej lub dwóch co najwyżej osób, a nie szerszej publiczności. Opracowanie bowiem naukowe obejdzie się bez wymieniania nazwisk i bez jakichkolwiek danych, któreby czytelnikowi opracowania pozwoliły dorozumieć się dotyczących osób. Podejmując pracę czysto naukową, poręczam najzupełniejszą dyskrecyę zarówno wobec publiczności, jak zwłaszcza wobec władz skarbowych. Jestem przekonany, że kto prowadzi rachunki uznając ich potrzebę dla siebie samego, zrozumie także ich pożytek dla nauki i odda je do opracowania.

Zwracam także uwagę, że są pożądane i zasługują na uwzględnienie nie tylko rachunki rodzin robotniczych lub rzemieślniczych, ale także mniej zamożnych rodzin urzędniczych. W końcu oświadczam także, że wskazówek, jak należy prowadzić rachunki domowe, aby były do opracowania naukowego odpowiednie, chętnie udzielę każdemu, kto się o to zechce do mnie zwrócić.

Kraków, 4 marca 1907, ul. Retoryka 5.

Dr Franciszek Bujak
docent Uniw. Jagiellońskiego.

Zamieszczając powyższe wezwanie p. dra Bujaka, dołączamy usilną prośbę do zorganizowanych towarzyszów i towarzyszek o poparcie jego pracy naukowej przez nadesłanie mu swoich budżetów domowych. Zdaniem naszem zarządy związków zawodowych powinnyby pójść tym usiłowaniom na rękę.

Redakcya.

Kolej północna a jej urzędnicy.

Akcya urzędników kolei północnej w sprawie wcielenia ich do statusu kolei państwowych zatacza coraz szersze kręgi i przybiera coraz poważniejszy charakter, zdradzając przykre zdenerwowanie, które potęguje jeszcze ta okoliczność, że większość urzędników nie ufa mężom zaufania, którzy wybrani przez garstkę urzędników wyższych, a będąc sami urzędnikami starszymi, mają interesy odmienne, niż cały ogół urzędników. I ich to prawdopodobnie działalności, zmierzającej do upieczenia pieczeni dla siebie, przypisać należy to, że ministerstwo kolejowe w sprawie wcielenia dotychczas nic nie zrobiło. Ci bowiem mężowie nie mają odwagi żądać tego, czego słusznie domaga się większość urzędników, a najpokorniejsze ich prośby wrażenia widać nie robią, bo tak dyrektor kolei p. Banhans, jakoteż minister dr Derschatta widzą, że nie mają potrzeby spieszyć się, gdy mężowie zaufania urzędników okazują się pokornymi i powolnymi.

Urzędnicy przeto postanowili wygotować w najbliższych dniach program swych żądań na piśmie, który — po uzyskaniu aprobaty wszystkich grup miejscowych — będą mieli zastąpić mężowie zaufania wobec przełożonej władzy, w przeciwnym razie urzędnicy zawotują im nieufność i wybiorą mężów zaufania z pośród urzędników rang niższych.

Na temat, czy żądać bezwarunkowo wcielenia na zasadzie lat służby, która odpowiada trzem najniższym rangom urzędników, stanowiących 80 % ogółu, czy też brać za podstawę wcielenia sumę stałych poborów, co znowu odpowiada starszym urzędnikom, debatowano bardzo żywo na odbytem dnia 6 b. m. na dworcu kolejowym zgromadzeniu urzędników, a obesłanem bardzo licznie przez urzędników z przestrzeni aż do Morawskiej Ostrawy, i wykazało się, że pod tym względem niema dwóch zdań i że wszyscy obecni stoją na gruncie wcielenia wedle lat służby. Mimo to jednak nie zarzucono projektu drugiego i postanowiono zbadać na podstawie obliczeń, przygotowanych w Wiedniu, czyby ten projekt wcielenia na podstawie poborów stałych nie mógł być uwzględnionym. Ostateczna decyzya ma zapaść w najbliższych dniach, skoro tylko zestawienia obu tych projektów w świetle cyfr będą mogły być przedłożone urzędnikom.

Uchwalono zatem tylko, że zgromadzeni urzędnicy z całą stanowczością żądają jak najrychlejszego wcielenia do statusu urzędników kolei państwowych najdalej do dnia 1 maja, zwłaszcza, że pewne beneficya, które przyniosły urzędnikom znaczne korzyści materyalne, już im zostały odebrane, nie otrzymali atoli nic w zamian za nie; maj zaś jako najdalszy termin dlatego, że w tym miesiącu odbędą się wybory do parlamentu, które dla nich stanowią broń niemałej wagi.

Najdonioślejszym atoli momentem całego wieczoru obrad była chwila, kiedy jeden z urzędników zapytał zgromadzonych, czy nie byłoby wskazanem pójść w tej sprawie razem z całym niższym personalem tej kolei, a ze wszech stron odezwały się głosy uznania dla pytającego. Gdy inny urzędnik podniósł, że niższy personal kolejowy dał już liczne dowody poczucia solidarności z urzędnikami i że w ostatnim czasie bardzo dzielnie bronił i obronił trzech z powodu swej działalności partyjnej przez dotyczącą dyrekcyę kolejową ukaranych urzędników, postawiono wniosek, by urzędnicy kolei północnej natychmiast weszli w kontakt ze służbą niższą co do jej żądań w sprawie wcielenia i by urzędnicy i personal wspierali się wzajemnie w tej akcyi — radą, a w potrzebie i czynem.

Wniosek ten natrafił widocznie na grunt podatny, bo nawet nie poparty należycie, został jednogłośnie przyjęty.

Uchwaliwszy nadto, by przy pomocy dzienników zwrócić uwagę społeczeństwa na tę akcyę urzędników kolei północnej i przygotować opinię publiczną na wszelkie ewentualności, zamknięto zgromadzenie. Zadowolenie z przebiegu obrad odbijało z twarzy wszystkich.

Nie od rzeczy tedy będą zapytania: Czy na to upaństwowiono kolej północną, by blisko 3000 wzorowych urzędników i tysiączne zastępy niższego personalu doprowadzić do rozpaczy przez odbieranie im tego, co mieli, nie dając im nic w zamian za to? Czy władze kolejowe nie słyszały dotąd wołania o sprawiedliwe wcielenie? Nie wątpimy, że znany ze swego przychylnego usposobienia dla swych podwładnych minister kolei dr Derschatta, do którego kolejarze, ufni w jego sprawiedliwość, odnoszą się, rozpatrzy zaraz sprawę wcielenia i przez rychłe wcielenie nie dopuści do tego, by umysły i tak już rozjątrzone znalazły może wyraz taki, który byłby ze wszech miar szkodliwy.

KRONIKA.

Kraków, 9 marca.

„Czwarty podział Polski“ widzi „Słowo polskie“ w dążeniu kupców i przemysłowców krakowskich do uzyskania w Krakowie osobnej dyrekcyi pocztowej. „Słowo polskie“ widzi w tej czysto rzeczowej sprawie nowe niebezpieczeństwo ze strony Rusinów, którzy po odłączeniu zachodniej Galicyi pod względem administracyi pocztowej od Lwowa „będą wyłącznie kompetować i otrzymywać posady we wschodniej Galicyi i tak z biegiem czasu powstaną władze ruskie we wschodniej i władze polskie w zachodniej Galicyi, a tem samem nastąpi faktyczny czwarty z rzędu podział naszej Ojczyzny“.

Przyzwyczailiśmy się już do różnych szaleństw i blag wszechpolskich, ale na podobnie piramidalne głupstwo nie byliśmy przygotowani. Jakto, dlatego że Rusini będą w wyższym stopniu robić konkurencyę polskim biurokratom we wschodniej Galicyi ma grozić jakieś niebezpieczeństwo polskości wogóle, a w zachodniej Galicyi specyalnie? A przecież tosamo „Słowo polskie“ — słusznie zresztą — narzeka, że urzędowanie w dyrekcyi poczt nie jest ani polskie ani ruskie, tylko niemieckie! — Zwracamy uwagę mieszkańcom Krakowa, którzy na zebraniu w ratuszu jasno w tej sprawie się wypowiedzieli, że organ wszechpolski odwołuje się przeciw nim do stow. polskich, do rad powiatowych (!) i zarządów miast, jak gdyby w Krakowie wogóle na powyższem zebraniu specyalnie żądanie osobnej dyrekcyi poczt podnieśli wrogowie polskości.

Kupcy i przemysłowcy krakowscy przygotowują czwarty rozbiór Polski — oto najnowsze odkrycie wszechpolaków.

Nowiny krakowskie.

Wybór posła na sejm z krakowskiej Izby handlowej i przemysłowej odbył się wczoraj o 4 po południu pod przewodnictwem prezesa Izby p. Dattnera. Oddano 29 głosów, które padły na p. Józefa Sarego i który w ten sposób został wybrany.

Drugi koncert ludowy w sali „Sokoła“ w niedzielę 17 b. m. obejmuje znakomity program, w którym łaskawy współudział przyjęli: p. Anna Ruszkiewicz, śpiewaczka; p. M. Andruszewski, artysta dramatyczny (deklamacya); kapelmistrz p. J. N. Hock; prof. p. J. Marso; p. J. Guz, pianista; pełna orkiestra 13 p. p. pod kierunkiem p. J. N. Hocka oraz Chór robotniczy. Początek o godzinie 4 po południu. Bilety wcześniej nabywać można w handlu p. W. Fenza, ulica Szewska 1. Krzesło na sali lub galeryi 1 K. Wstęp na salę 50 h.

Uroczystości jubileuszowe ku czci Elizy Orzeszkowej rozpoczną się dziś uroczystem przedstawieniem w teatrze miejskim. Odegrane zostaną „Harde dusze“, przeróbka sceniczna Sarneckiego z powieści Orzeszkowej „Bene nati“. Jutro, w niedzielę odegra teatr ludowy „Meira Ezofowicza“, przeróbkę p. A. Kallas ze znanej powieści jubilatki. Po południu urządza Kółko slawistów uroczystość w auli uniwersyteckiej. W poniedziałek odbędzie się uroczysty wieczór połączony z rautem w salach starego teatru, a we środę uroczyste zebranie w Kole literacko-artystycznem.

Komisya węglowa Rady miasta na wczorajszem posiedzeniu pod przewodnictwem r. Beringera przyjęła do zatwierdzającej wiadomości zabiegi przewodniczącego komisyi i prezydyum miasta poczynione w czasie ostatnich mrozów, aby jak najspieszniej zaopatrzyć miejski skład w potrzebne zapasy węgla i tym sposobem przyjść z pomocą mieszkańcom miasta. Miejski skład uzyskał, prócz stałego dowozu z kopalń w Sierszy, 50 wagonów z zapasów wojskowych, 37 wagonów z zapasów kolejowych, 50 wagonów z kopalni w Jaworznie, 30 wagonów z kopalni w Mysłowicach. Dalej uchwaliła komisya zaprosić do złożenia ofert na dalszą stałą dostawę węgla dla miejskiego składu kopalnie w Sierszy i Jaworznie i przychyliła się do prośby gminy izraelickiej, przyznając jej zniżkę ceny węgla zakupionego w miejskim składzie dla rozsprzedaży pomiędzy ubogą izraelicką ludność. Taką samą zniżkę przyznała komisya Towarzystwu św. Wincentego a Paulo, Biuru sprawdzań i Siostrom Miłosierdzia.

Echo sprawy Angelusa. Pamiętnym jest proces przeciw Angelusowi i sp. o oszustwa w zakładzie zastawniczym, zakończony samobójstwem Angelusa. Prokuratorya wówczas oskarżyła także Małkowskiego, spólnika Angelusa, o udział w oszustwie, ale Małkowski uciekł do Rosyi. Na żądanie sądu tutejszego wdrożył sąd rosyjski w Piotrkowie, gdzie Małkowski przebywa, przeciw niemu śledztwo, a dziś odeszło z tutejszego sądu do Piotrkowa kilka pak, zawierających akta tej sprawy.

W sprawie fałszerstwa metryk żydowskich uchwaliła Izba radna wypuścić Dawida Richtera na wolną stopę za kaucyą 5000 koron. Abraham Richter już przed kilku dniami wypuszczony został za kaucyą 10.000 koron. O ile słychać, śledztwo już zostało ukończone i akta odstąpione prokuratoryi dla wygotowania aktu oskarżenia.

— **Drugi odczyt** prof. Emila Wyrobka, urządzony staraniem Towarzystwa „Ethos“, p. t. „Śmiertelność i choroby jako skutek rozwiozłego życia“, stanowiący odrębną całość, odbędzie się w niedzielę 10 b. m. o godz. 3 po południu w uniwersytecie, sala 62 (Kopernika). Odczyt przeznaczony dla mężczyzn, specyalnie dla słuchaczy wyższych zakładów naukowych. Młodzież szkół średnich nie będzie dopuszczoną. Wstęp wolny.

— **Z Towarzystwa muzycznego.** Bilety na koncert kwartetu czeskiego Sevcika w poniedziałek 18 b. m. sprzedaje kancelarya Towarzystwa muzycznego po 4, 3 i 2 K za krzesło na sali, po 2 i 1 K na galeryi.

— **Konkurs.** Dyrekcya państwowej szkoły przemysłowej ogłasza konkurs na posadę nauczyciela geometryi, tudzież nauki o rzutach i cieniach. Termin konkursu upływa 8 kwietnia.

— Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

Sobota: „Harde dusze“, sztuka w 5 aktach podług powieści E. Orzeszkowej — Z. Sarneckiego.

Niedziela o godz. 3 po południu: „Skąpiec“, komedya w 5 aktach Moliera (ceny zniżone do połowy). O godz. 7 wieczorem: „Harde dusze“, sztuka w 5 aktach podług powieści E. Orzeszkowej — Z. Sarneckiego.

Poniedziałek: Teatr zamknięty.

Wtorek: „Zrzędność i przekora“, komedya w 1 akcie Al. hr. Fredry; „Romantyczni“, komedya w 3 aktach Edm. Rostand'a (występ p. M. Przybyłko).

Środa: „Czajka“, komedya w 4 aktach A. Czechowa (popularne).

Czwartek: „Cierpki owoc“, komedya w 3 aktach A. Bracco.

Piątek: „Harde dusze“, sztuka w 5 aktach według powieści E. Orzeszkowej — Z. Sarneckiego (występ p. M. Przybyłko).

Sobota: „Świecznik“, komedya w 3 aktach Alfreda de Musset (nowość) występ p. M. Przybyłko.

Niedziela o godz. 3 po południu: „Marnotrawny ojciec“, komedya w 4 aktach Ber. Shaw'a (ceny zniżone do połowy). O godz. 7 wieczorem: „Rycerze północy“, dramat w 4 aktach H. Ibsena.

Poniedziałek: „Wiele hałasu o nic“, komedya w 5 aktach W. Szekspira.

— Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza w Krakowie.

W sali hotelu Kleina, przy ulicy Gertrudy 6, w niedzielę od godziny 7½ do 8½ wieczorem: p. Helena Radlińska: „Hasła reformy szkolnej“.

Biblioteka Uniwersytetu ludowego. Czytelnia pism oraz Biuro porady mieści się przy ulicy Grodzkiej 43, II. p.

Biblioteka otwarta w dni powszednie od godz. 11—1 i od 3—9, a w niedziele i święta od 9—1.

Czytelnia pism otwarta w dni powszednie od godz. 11—1 i od 3—9, a w niedziele i święta od godz. 9—1 i od 3—9.

Nowiny lwowskie.

Deputacya profesosów uniwersytetu lwowskiego przybyła wczoraj przed południem pod przewodnictwem prorektora Gluzińskiego do ministerstwa oświaty. Nie zastawszy ministra Marcheta, konferowali członkowie deputacyi z szefem sekcyi Ćwiklińskim. Minister Marchet prawdopodobnie dzisiaj przyjmie deputacyę, która mu przedłoży sprawozdanie w sprawie zajść na uniwersytecie lwowskim. Po godzinie 12 przybyła deputacya do ministra hr. Dzieduszyckiego z którym konferowała do godziny $1^1/_2$.

Defraudacya w banku. Przed dwoma jeszcze miesiącami popełniono w „Banku dla ubezpieczeń i przemysłu", pozostającym w likwidacyi „Akcyjnego banku związkowego", defraudacyę na 50.000 K. Dyrektorem tego banku jest p. Biechoński, radny miejski, członek komitetu partyi narodowo-demokratycznej. Ściąganie wierzytelności „Banku dla ubezpieczeń i przemysłu", wynoszących około 120.000 K, trwa już od dłuższego czasu i powierzonem zostało znanemu na bruku lwowskim złotemu młodzieńcowi F. Czermińskiemu. Panicz ten, pochodzący z bogatej rodziny, ożeniony z Kniaziołucką, protegowany przez wpływowe osobistości, poprzednio urzędnik w „Banku kredytowym" i prawa ręka Marchwickiego, prowadził dział likwidacyi samoistnie, a dyrekcya „Akcyjnego banku związkowego" nie pilnowała należycie jego czynności. Z pozostałej do ściągnięcia kwoty za pomocą wystawiania fałszywych kwitów i robienia „poprawek" w książkach prawie połowę przywłaszczył sobie protegowany panicz. Gdy sprawa stała się wiadomą dyrekcyi, zatuszowano ją w ten sposób, że rodzina pokryła szkodę wyrządzoną przez sprytnego kuzynka, który pieniądze stracił na hulankę i wyścigi, a defraudanta zrobiono waryatem i umieszczono go w Kulparkowie.

Pożar w pasażu Hausmana. Dnia 7 b. m. o godz. 3 po południu wybuchł groźny pożar w sklepie „Pierwszego galic. Towarzystwa rafineryi spirytusu", mieszczącym się w pasażu Hausmana. Ogień zaczął się szerzyć od ubikacyj parterowych, w których robotnicy zajęci są czyszczeniem flaszek, a następnie z szybkością przeniósł się na dalsze. Wszystkie ubikacye poza sklepem stanęły w ogniu, podsycane zapalonym spirytusem. Płomienie dostawały się aż ponad dach. W ogniu pękały beczki spirytusu i liczne bateryе butelek napełnionych wódką. W kilkanaście minut po wybuchu pożaru przybyła straż ogniowa i wojsko, które uszeregowało się przed sklepem. Po półgodzinnej akcyi ratunkowej udało się pożar stłumić. Szkoda spowodowana pożarem wynosi około 3000 K. Przy pożarze nie obeszło się bez ofiar. Oto p. Leon Agapschaft, zajęty w Towarzystwie rafineryi spirytusu, przestraszony pożarem, dostał silnego ataku nerwowego. Pogotowie ratunkowe nie mogło go przez dłuższy czas przyprowadzić do przytomności.

Z kraju.

Proces o „komunę zakopiańską". W drugim dniu rozprawy przesłuchiwano poszkodowanego p. Modlińskiego oraz kilku świadków. P. Morliński opowiedział szczegóły napadu zgodnie z aktem oskarżenia, ale żadnego z oskarżonych, jako sprawców nie poznaje. Cały szereg świadków poznaje oskarżonych, jako mieszkańców Kadłubkowej w Zakopanem, ale żaden o fakcie napadu z własnego przeświadczenia nic nie wie. W końcu prokurator rozszerzył oskarżenie w kierunku niedozwolonego noszenia broni, gdyż oskarżeni przyznają się, że znalezione u nich rewolwery stanowią ich własność.

O 12 w nocy zapadł wyrok. Przysięgli zaprzeczyli pytanie o zbrodnię rabunku co do Jurgielewicza 6, a co do Żebrowskiego 5 głosami, natomiast zatwierdzili pytanie o niedozwolone noszenie broni. Na podstawie tego werdyktu zostali Jurgielewicz i Żebrowski od zbrodni rabunku uwolnieni, a za przekroczenie patentu broni zasądzeni na 24 godzin aresztu. Ponieważ prokurator zgłosił zażalenie nieważności, zostali obaj zatrzymani w więzieniu śledczem.

Strejk uczniów wybuchł w gimnazyum w Brzeżanach. „Kuryer lwowski" przypuszcza, że przyczyną strejku jest prawdopodobnie pomieszczenie gimnazyum w starym, nieodpowiadającym wymogom hygieny gmachu, przeciw czemu jeszcze w styczniu r. b. protestował specyalnie zwołany w tej sprawie wiec nauczycielski.

Uniwersytet ludowy na prowincyi. W niedzielę dnia 10 b. m. odbędzie się o godz. 3 po południu w sali straży ogniowej w Gorlicach wykład popularny p. Adama Górskiego na temat: „Ukształtowanie się społeczeństw w wiekach średnich".

Przejechany przez pociąg. Wczoraj przedpołudniem pociąg pospieszny nr. 304, zdążający do Lwowa, między Jamnicą a Jezupolem na rampie przy klm. $126^1/_2$ zabił chłopa i konia.

Z zaboru rosyjskiego.

Krwawe wyroki w Łodzi. Donoszą z Łodzi pod datą 8 b. m.: Dziś o godzinie 7 zrana, w lesie Konstantynowskim, na mocy wyroku sądu polowego, wykonano wyrok śmierci przez rozstrzelanie na osobie 24 letniego Antoniego Kmiecika, który w dniu 1 marca strzelił na ul. Andrzeja do patrolu.

Do dnia dzisiejszego w Łodzi z mocy wyroków sądu polowego stracono 14 osób: 3 politycznych i 11 bandytów; według wyznań: 12 katolików, 1 ewangelika i 1 żyda.

Wczoraj podczas pogrzebu zabitego kapitana Czerkawskiego przeszukiwano kieszenie przechodniów w poszukiwaniu za bronią. Wiele osób poranili żołnierze kolbami. Od godziny 2 po południu do 10 wieczorem pogotowie ratunkowe, lekarze wolnopraktykujący i felczerzy udzielili pomocy 48 osobom, pobitym kolbami.

Procesy członków P. P. S. Nuchim Borenstein (28 lat), Albin Ciechomski (49 l.) i Bolesław Wyrzykowski (26 l.) stanęli przed warszawskim sądem wojennym pod zarzutem należenia do P. P. S. (art. 102 k. k.), rozpowszechniania wśród wojska teoryj, podburzających do buntu, gwałcenia prawa i t. p. oraz namawiania żołnierzy do sprzedaży rządowego prochu, karabinów i pyroksyliny (art. 130 kod. kar.). Bronili adwokaci: Kułakowski i Sterling. Wyrok zapadł uniewinniający.

W tym samym dniu toczył się przed warszawskim sądem wojennym także proces uczestników „Wolskiej organizacyi bojowej P. P. S.". Wyrok ogłoszono nazajutrz: Za należenie do oznaczonej organizacyi, tudzież za szereg napadów na sklepy monopolowe sąd skazał Zygmunta Puchalskiego na śmierć, Wiktora Giernatowskiego, Henryka Lewoskiego i Jerzego Jennego na 20 lat ciężkich robót, Wacława Galińskiego zaś (15 letni) na 3 lata więzienia. Obronę pełnili adwokaci przysięgli: Mejro, Paciorkowski i Wydżga.

Rewizye. Policya warszawska dokonywała już kilka razy rewizyi w gimnazyum prywatnem przy ul. Wielkiej. Zapisano nazwiska wszystkich uczniów obecnych zwłaszcza z klas wyższych. Dnia 6. b. m. nie przybyło wielu uczniów; dokonano u nich ścisłej rewizyi i u kilku znaleziono druki P. P. S. Szczegółowej rewizyi dokonano wczoraj na Woli w domach w pobliżu rogatek, zwłaszcza w domach Nr. 57 i 68. Rewizya trwała od godziny 2 w nocy do rana, ale nic nie wykryto.

Ucieczka. Ze szpitala dla chorych umysłowo w Tworkach, zbiegło trzech więźniów politycznych: Aleksander Gołębowicz, Ignacy Jędrzejewski i Wojciech Szymański.

Onegdaj w nocy pacyenci ci zaczęli hałasować. Dyżurujący sanitaryusz, przypuszczając, iż jeden z więźniów dostał ataku furyi, wszedł do celi. W jednej chwili wszyscy trzej więźniowie rzucili się na niego i przyłożywszy mu rewolwery do piersi, zmusili do wydania kluczy. Otworzywszy sobie furtkę w murze, okalającym szpital, więźniowie wsiedli do oczekującej na nich bryczki, w której siedziało trzech nieznajomych mężczyzn i, zaciąwszy konie, odjechali w stronę Warszawy.

Napad na urząd gminny. W tych dniach, w południe, do urzędu gminnego w Pruszkowie przyszło 4 młodych ludzi, dobrze ubranych i udawszy się do mieszkania pisarza gminnego, gdzie znajdowali się jego pomocnicy: Labentowicz i Wiszniewski, oświadczyli, że są delegatami partyi rewolucyjnej i żądają otworzenia urzędu gminnego.

Następnie jeden z nich pozostał przy Labentowiczu, a trzej udali się z Wiszniewskim do kancelaryi i zażądali wydania książeczek paszportowych. Te ostatnie znajdowały się w kasie ogniotrwałej, od której klucze mieli przy sobie wójt i pisarz gminny, bawiący w Warszawie.

Wobec tego przybysze usiłowali rozbić kasę toporem, ale po półtoragodzinnych wysiłkach odeszli, nic nie wskórawszy. Donosi o tem „Warsz. Dziennik".

Napad na pocztę, sklep monopolowy i gminę w Jedlińsku. W niedzielę, około godz. 1 w nocy, kilku nieznanych ludzi weszło przez rozbite okno do biura pocztowego w miasteczku Jedlińsku i zagroziwszy naczelnikowi rewolwerem, zabrali z kasy rb 16 gotówką i około rb.84 markami. Po zniszczeniu portretów, wiszących na ścianach, z poczty przeszli do sklepu monopolowego, gdzie również zabrali rb. 27 i połkulki prawie wszystkie butelki z wódką, poczem udali się do urzędu gminnego. Tu napastnicy wyciągnęli z łóżka pisarza gminnego, p. Marcinowskiego i przyłożywszy mu rewolwer do skroni, zażądali wydania wszystkich pieniędzy, złożonych przez sklep monopolowy oraz blankietów paszportowych. Ponieważ klucze ze sklepu monopolowego i paszporty były zamknięte w kasie ogniotrwałej, klucze zaś od niej miał wójt u siebie, jeden ze sprawców zaczął ją rozbijać toporem i dopiero na prośbę i tłómaczenia p. Marcinowskiego, że kasa jest własnością gminy, która kupiła ją niedawno za przeszło rb. 400, zaniechał zamiaru; dowódca napadu wydał przeto rozkaz, aby jeden z towarzyszów poszedł sprowadzić wójta, stróżowi zaś polecił, aby zaprzągł do bryczki konie pisarza gminnego. Nie czekając przyjścia wójta, napastnicy zniecierpliwieni portret panującego, obecnym pod groźbą rewolwerów zakazali ruszać się z miejsca, poczem wsiedli na bryczkę i wystrzeliwszy kilkadziesiąt razy w powietrze, odjechali. Uczestników napadu było około ośmiu. Napad był wykonany z zadziwiającą szybkością, wprawą i znajomością miejscowości.

Napad na kasyera. Donoszą z Radomia: W dniu 5 marca, gdy buchalter rządu gubernialnego w Radomiu, Duszyński otrzymał 4000 rb. z kasy skarbowej na wypłaty pensyi urzędnikom, po drodze napadł go jakiś człowiek, który wyrwał mu portfel z pieniądzmi i zbiegł.

Dodać należy, że wraz z Duszyńskim szedł woźny Komorowski z workiem, w którym znajdowała się drobna moneta i napastnika nie widział; podbiegł on z tyłu, wyrwał buchalterowi portfel z pod pachy i cofnął się w tył.

Ponieważ Duszyński nie chciał, wychodząc z kasy, zgodzić się na towarzyszenie mu agenta ochrony; policya poleciła go aresztować.

Najgorzej na tem wyszli urzędnicy rządu gubernialnego, którym z powodu napadu nie wypłacono pensyi.

Z sądów wojennych. Onegdaj w sądzie wojennym osądzono, między innemi, sprawę włościanina, Tomasza Lorka, pociągniętego do odpowiedzialności sądowej z 279 art. ust. wojskowej za usiłowanie zabójstwa żołnierza 13 kargopolskiego pułku dragonów, Nikitina. W dniu 23. września, Nikitin w składzie rozjazdu kawaleryi, zbliżał się do lasu koło wsi Pauliczki, gdzie poszukiwano bandytów. Z lasu wybiegł i pokazał się żołnierzom jakiś włościanin, jak się okazało, Lorek. Nikitin puścił się za nim w pogoń, podczas której Lorek miał dać strzał do Nikitina, chybił jednak i zamiast jeźdźca, zranił konia.

Sąd wojenny, pod przewodnictwem gen. Koziołkina, Lorka uniewinnił.

Zapowiedź strejku głodowego. Z Sieradza w gub. kaliskiej donoszą, że w więzieniu miejscowem siedzą aresztanci polityczni z Kalisza i Piotrkowa, których miano zesłać do głębi Rosyi na czas stanu wojennego. Nie mogąc się tego doczekać, wysłali list do naczelnika więzienia z zapowiedzią strejku głodowego w razie dalszego trzymania ich w więzieniu. Żądają też zupełnego uwolnienia Iwana Gricajuka; który jest niebezpiecznie chory na suchoty.

Bandytyzm na prowincyi. W ubiegłą środę wieczorem w Lublinie do sklepu Nuchima Korca przy ul. Ruskiej Nr. 440, wpadło czterech młodzieńców uzbrojonych w browningi. Z okrzykiem „ręce do góry", skierowawszy lufy rewolwerów do obecnych rozkazali Korcowi wydać sobie pieniądze. Subjekt miejscowy, Chaim Zakalik wzbraniał się spełnić rozkaz bandytów, za co postrzelono go w bok. Bandyci zabrali z kasy sklepowej gotówką 16 rubli. — Rabusie zbiegli bezkarnie. Ranego subjekta Zakalika przewieziono do szpitala żydowskiego. Życiu jego nie grozi niebezpieczeństwo.

Na drodze do Pabjanic czterech uzbrojonych ludzi napadło w pobliżu majątku Dłutów na przejeżdżający wóz, naładowany wełną. Napastnicy, odebrawszy właścicielowi wozu Kugelmanowi sto kilkadziesiąt rubli gotowizną, zabrali z sobą wóz z wełną wartości 2.000 rubli. Policya wpadła na trop rabusiów w Pabjanicach i aresztowała czterech uczestników napadu. Oddani oni będą pod sąd polowy.

Ze świata.

Dżuma w Kronsztadzie. „Nowoje Wremia" donosi z Kronsztadu: W forcie „Aleksandra I", gdzie przed kilku dniami zmarł jeden z lekarzy na dżumę, dnia 6 b. m. zachorował lekarz Rodlewski. Jakkolwiek dyagnoza jeszcze nie została ustaloną, przypuszczają jednak, że stoi to w związku z jego badaniami z serum.

Wybuch dynamitu. Z Rożnawy na Węgrzech donoszą: Gdy dwaj robotnicy z huty żelaza Rima-Muranyi ogrzewali wczoraj 50 klg. zamarzniętego dynamitu, eksplodował tenże i rozerwał robotników w kawałki.

Samobójstwo w oczach syna. Wieśniaczka Eliza Mohaw z Vasarhely (Węgry), powiesiła się w oczach syna. Ten patrzył spokojnie na samobójstwo matki i czekał aż śmierć nastąpiła, poczem udał się do sąsiadów i opowiedział całe zajście. Syna uwięziono, lecz odstawiono go do domu waryatów, gdyż przypuszczają, że jest obłąkany.

Uzbrojeni listonosze. Z Berlina donoszą, że wobec coraz częstszych napadów rozbójniczych na listonoszów, administracya poczt postanowiła ich uzbroić w rewolwery.

Tajemnice pałaców carskich. Petersburska gazeta „Siewodnia" donosi, że służba szkoły inżynierskiej Mikołajewskiej przypadkowo natrafiła na potajemną galeryę, wiodącą do podziemi. Po zawiadomieniu władz udano się tam w celu dokonania śledztwa i natrafiono w jednym wnęku na szkielet ludzki, przykuty łańcuchem do ścian. Szkoła była ongi jednym z pałaców dworskich za panowania Pawła.

Wesołe posiedzenie parlamentu. Na dzień 1 b. m. wyznaczone było posiedzenie nocne Izby poselskiej kongresu Stanów Zjednoczonych, w celu rozważenia kilku pilnych projektów do praw. Gdy przewodniczący otworzył posiedzenie, okazało się, że na sali jest tylko 60 posłów, to jest znacznie mniej, niż potrzeba do prawomocności uchwał. Przewodniczący, który chciał koniecznie, aby się nie rozeszli posłowie przybyli, rozesłał woźnych po mieście, każąc im sprasząć wszystkich posłów. Posłowie, którzy zostali w sali, zaczęli się wkrótce nudzić i aby zabić czas, zaimprowizowali koncert i przedstawienie teatralne. Pp. Fulkerson, poseł z Missouri i Fordnay, poseł z Michiganu, umiejący pięknie gwizdać, rozpoczęli przedstawienie duetem i wykonali kilka melodyj ludowych. Później odśpiewał pieśni murzyńskie poseł Hamilton, wreszcie poseł Gaines zaczął seryę monologów humorystycznych. Zabierano się już do odegrania zaimprowizowanej komedyjki, gdy nadeszli ściągnięci z miasta posłowie i rozpoczęto obrady. Zdaje się, że widownią koncertu nie była dotąd jeszcze żadna sala sejmowa i że parlament waszyngtoński może sobie przypisać pierwszeństwo w tym względzie.

Eksplozya dynamitu w Nowym Jorku, o której doniosły depesze, nie zdarzył się w samej olbrzymiej metropolii Stanów Zjednoczonych, ale w pobliskiej miejscowości Homsteadt, położonej po drugiej stronie rzeki Hudson, która z dwóch stron otacza Nowy Jork. Dynamit ów w ilości 1000 funtów, znajdował się w składzie kolei Pensylwańskiej i służył do wysadzania skały przy budowie tunelu kolei do New Jersey. Wybuch, pomimo znacznego stosunkowo oddalenia, wybił w Nowym Jorku szyby w bardzo wielu domach, zaś na miejscu katastrofy zburzył kilka domów, które znajdowały się w pobliżu. Kilka osób odniosło rany, ale nikt podobno nie stracił życia. Wybuch miał spowodować pewien robotnik włoski, który niosąc na łopacie żarzące się węgle, potknął się i wysypał je na dziurkowany zbiornik prochu, który wybuchnął i spowodował w następstwie wybuch dynamitu. Przedsiębiorcy budowy kolei twierdzą, że ta wersya nie jest prawdziwą. Wybuch utworzył w ziemi otwór, mający około 15 stóp głębokości, 200 stóp długości i 50 stóp szerokości.

Wolne żarty.

Pieśń o kraju naszym.

A czy znasz ty, bracie młody,
Kraj od Białej aż po Brody,
Od Śniatyna do Chrzanowa,
Kraj, gdzie „rada narodowa"
Uszczęśliwia dwa narody,
Znasz-li kraj ten, bracie młody?

Nie znasz? Więc powędruj ze mną!
Twa fatyga niedaremną,
Lecz owocną nader będzie!
Po kolei wstąpim wszędzie:
Do starostwa i do dworu
I do karczmy w dzień wyboru,
Do kościoła, do kahału —
I tak poznasz kraj pomału.

Kraj to szczęsny i bogaty!
Tchnie dobrobyt z każdej chaty.
Chłop tu pańskie ma skłonności
I dla własnej przyjemności,
Aby poznać cudze włości,
Cudze kraje, obyczaje,
Na przejażdżki grosz wydaje
I „na saksach" lato spędza.
Nikt tu nie wie, co to nędza,
Nie wie, co to kieszeń pusta,
Chłopi mają pańskie gusta,
Bieda zgoła ich nie gniecie,
Lud to najszczęśliwszy w świecie,
Spokój, zgoda, raj prawdziwy,
Kraj bogaty i szczęśliwy.

A oświata? Oto przodem
Nie kaganiec przed narodem,
Lecz jerozolimską sławną
Lampę nosi już tak dawno
Ksiądz Redaktor, wódz centrowy,
Członek „rady narodowej"...

. . . .

Oto karczma — chluba kraju!
Więc wstąpimy po zwyczaju.
Święta karczma, propinacya,
Tutaj nasza pierwsza stacya.
Widzisz, bracie, tam za stołem
Przy gorzałce siadł Jan stary,
Naród go otoczył kołem,
A on pije wciąż bez miary.
Przytem prawi, co starosta
Rzec mu kazał:
— Sprawa prosta.
Każdy niech, jak chce, wybiera,
Byle głos dał na Szajera.
Bo książ biskup i pan baron
I kahału prezes Aron
(Narodowy demokrata)
I z Psiej Wólki rabin Szaja,
Z którym się ks. Lampiarz brata,
Oraz Jantek ów z Buhaja
(Wierszopisarz, tęga głowa),
Słowem: „rada narodowa" —
Uchwaliła, że nam tera
Dla obrony moralności
I religii i własności
Posłem wybrać trza Szajera.

Ktoby się ośmielił zatem
Głos za innym kandydatem
Oddać — ten do piekła prosto
Powędruje, a z starostą
Będzie jeszcze na tym świecie
Miał rachunki! Więc już wiecie,
Że Szajera wybrać trzeba,
Jeśli chcecie iść do nieba!

(Ciąg dalszy może nastąpi).

Jowialski.

SKŁADKI.

Na centralny fundusz wyborczy wpłynęły w dalszym ciągu do kasy **komitetu wykonawczego** następujące kwoty: Koło miejscowe Unii górników w Łąkach 3·94. Porębski Józef z Krakowa 1·—. Razem 4 K 94 h.

Na fundusz wyborczy krakowskiego komitetu miejscowego złożono: Przygodny 2·—. Kapusta 1·13. Pracujący w drukarni: Uniwersyteckiej 3·90, Korneckiego 1·32. Towarzysze metalowcy 10·—. Razem 18 K 35 h.

Na fundusz agitacyjny krakowskiego komitetu miejscowego złożono: Towarzysze metalowcy 17·42. Towarzysze introligatorzy 8·76. Towarzysze piekarze II. grupa 1·54. Razem 27 K 72 h.

Z SEJMU.

(Telefonem).

Lwów, 9 marca.

Na wczorajszem posiedzeniu sejmu toczyła się w dalszym ciągu dyskusya nad

sprawami kolejowemi.

Uchwalono wnioski komisyi, zapewniające budowę kolei Muszyna-Krynica, Drohobycz-Truskawiec i Lwów-Stojanów.

Sprawy szpitalne.

Poseł Michalski imieniem m. Lwowa sprzeciwił się wybudowaniu pawilonu dla chorób zakaźnych przy ul. Piekarskiej i ofiarował imieniem gminy inny plac pod tę budowę. Ofertę tę przyjęto.

Następne posiedzenie dziś o godz. 10.

Lwów, 9 marca.

Sejm uchwalił dzisiaj ustawę o regulacyi Rudawy z dopływami, poczem przystąpił do dyskusyi o

projekcie ustawy drogowej

znoszącej prestacye w naturze.

Poseł Merunowicz wystąpił przeciw temu, że całą odpowiedzialność za stan dróg nowa ustawa przenosi z gmin na wydziały powiatowe, które na ten nowy ciężar nie są i z pewnością jeszcze długo nie będą przygotowane.

Poseł Urbański oświadcza, że będzie głosował za ustawą. Żąda uchwalenia rezolucyi, że kraj przyznaje powiatom dotacyę na cele drogowe w kwocie 1 milona koron rocznie, oraz uchwalenia drugiej rezolucyi, wzywającej rząd do wydatniejszej pomocy na utrzymanie dróg autonomicznych.

Poseł Buynowski oświadczył, że on i jego towarzysze są za projektowaną reformą nie ze względów politycznych lecz w interesie ludności, gdyż uważają, że w naszym kraju prestacye w naturze nie są odpowiednie.

Wkońcu poseł Buynowski postawił rezolucyę dodatkową, polecającą wydziałowi krajowemu, aby drogi prowadzące przez miasta w szybszem jak dotąd tempie brukował kosztem funduszu krajowego przy pomocy funduszów dotyczących miast.

Poseł Hupka polemizował z posłem Merunowiczem i sądził, że zarówno większość sejmu, jak i ludność włościańska przyjmie nową ustawę drogową.

Poseł Huryk zaprzecza, jakoby dotychczas rozłożenie ciężarów drogowych było równomiernem. Merunowicz nie mieszka na wsi i dlatego nie odczuwa, jak uciążliwe były dla włościan prestacye w naturze.

Poseł Korol polemizował również z Merunowiczem i dziwił się, że poseł ten, jako poseł z gmin wiejskich przemawia przeciw tej ustawie. Następnie zaznaczył mowca, że stan dróg w kraju jeszcze jest w wielu miejscach bardzo opłakanym.

Po kilku dalszych przemówieniach przystąpiono do dyskusyi szczegółowej, w której przyjęto paragrafy 1—24 bez zmiany. Z powodu braku kompletu posiedzenie zamknięto. Następne w poniedziałek o godzinie 10 rano.

Wnioski.

Na końcu posiedzenia odczytano wniosek Maryewskiego w sprawie sposobu ściągania dodatków do podatków i wniosek Żdzisława Tarnowskiego z projektem ustawy o stosunkach prawnych między pracodawcami rolnymi z robotnikami sezonowymi.

Podwyższenie płac nauczycieli.

Lwów, 9 marca.

Sejmowa komisya szkolna przyjęła w zasadzie projekt wydziału kraj. z następującemi zmianami: 1) Płace nauczycielek zrównano z płacami nauczycieli, 2) Płace nauczycieli w klasie 1, 2 i 3, projektowane przez wydział krajowy zniża się o 100 k., mianowicie uchwalone przez komisyę płace nauczycieli bez dodatków na mieszkanie, 5-leci i dodatków za kierownictwo będą wynosiły: w I. kl. połowa posad 2300 kor., połowa posad 2100 kor.; w II. kl. 1/4 posad 2100 kor., 1/4 posad 1900 kor., 2/4 posad 1700 kor.; w III. kl. 1/4 posad 1700 kor., 1/4 posad 1500 kor., 2/4 posad 1300 kor.; IV. kl. 1/4 posad 1400 kor., 1/4 posad 1200 kor., 2/4 posad 1000 kor. W szkołach wydziałowych I. kl. 1/2 posad 2500 kor., 1/2 posad 2300 kor.; II. kl. 1/2 posad 2300 kor., 1/2 posad 2100 kor. Wynagrodzenie nauczycieli tymczasowych oznacza Rada szkolna kraj. ale minimum wynosić ma conajmniej 900 kor. dla nauczycieli z egzaminem dojrzałości i kwalifikacyjnym, conajmniej 700 kor. dla nauczycieli z egzaminem dojrzałości albo kwalifikacyjnym bez egzaminu dojrzałości (za dyspensą), co najmniej 500 kor. dla nauczycieli bez kwalifikacyi. Dodatki pięcioletnie wynoszą pierwsze dwa po 100 kor., razem 200 kor.; drugie dwa po 150 kor., razem 300 kor.; dalsze dwa po 200 kor., razem 400 kor., ogółem 900 kor. Dodatki pięcioletnie zapadłe za czas przed wejściem w życie tej ustawy będą podwyższone w myśl tej ustawy nauczielom stałym dodatek na mieszkanie: w I. kl. do 500 kor.; w II. kl. do 400 kor.; w III. kl. do 300 kor.; w IV. kl. do 200 kor. Nauczielki otrzymają dodatek na mieszkanie niższy a mianowicie: w I. kl. 300 kor.; w II. kł. 250 kor.; w III. kl. 200 kor.; w IV. kl. 100 kor.

W miejscach przedmiejskich graniczących bezpośrednio z miastami w I. i II. klasie wynosi dodatek na mieszkani w gminach granicznych ze Lwowem i Krakowem dla drugiej klasy 400 i 250 koron.

W gminach granicznych z 30 miastami, dodatek III. klasy 300 i 200 K. Dodatek za kierownictwo będzie wynosił: dyrektor szkoły wydziałowej 500 K., kierownik szkoły pospolitej 5 i 6 klasowej 400, kierownik 3 i 4 klasowej szkoły 300, 1 klasowej 100 kor., jeżeli obok niego jest jeszcze przynajmniej 1 nauczyciel.

TELEGRAMY

z dnia 9 marca.

Sejm śląski.

Opawa. Sejm przyjął ustawę o zaprowadzenie przymusu głosowania z terminem ważności tego postanowienia do 3. grudnia 1912 r. W dyskusyi prezydent kraju oświadczył, iż rząd zgadza się na to ograniczenie.

Sejm czeski.

Praga. Na wczorajszem posiedzeniu sejmu przyszło do żywej wymiany słów między agraryuszami i młodoczechami.

Podczas dyskusyi nad referatem w sprawie subwencyonowania Stowarzyszenia młynarzy, pos. Holubek, członek budziejowickiej Izby handlowej oświadczył, że wydaje się więcej na popieranie kultury krajowej, jak na popieranie stanu rękodzielniczego.

Pos. Praszek wyraża zdziwienie, że młodoczesi występują przeciw agraryuszom i oznacza to postępowanie jako środek demagogiczny partyi młodoczeskiej.

Wywody te wywołały żywe protesty ze strony Młodoczechów. Przyszło z obu stron do żywych wykrzykników, tak że marszałek tylko z trudnością zdołał utrzymać spokój. Wreszcie uchwalono przekazać komisyi pozycyę, nad którą toczyły się obrady.

Sejm styryjski.

Grac. Na końcu wczorajszego posiedzenia sejmu związek chłopski przedłożył wniosek o reformę wyborczą do sejmu w tym kierunku, aby jeden z dotychczasowych mandatów większej posiadłości przekazać nowej kuryi, w którejby byli uprawnieni do głosu ci większ właściciele dóbr, którzy płacą przynajmniej 400 koron bezpośrednich podatków państwowych, z których jednakże przynajmniej połowa musi przypadać na podatek gruntowy. Głosy wirylne mają być rozdzielone na kuryę miejską i wiejską.

O prawo wyborcze kobiet.

Londyn. W Izbie gmin dep. Dickinson (liberał) wniósł drugie czytanie bilu, przyznającego kobietom prawo wyborcze.

Prezydent gabinetu Campbell-Bannerman oświadczył, że rząd pozostawia Izbie decyzyę.

W dyskusyi wystąpiła wielka różnica zdań w łonie poszczególnych stronnictw, które nie są jednolitego w tej sprawie zapatrywania, wskutek czego dyskusyę odroczono na nieokreślony czas.

Bil uważają za przepadły, gdyż rząd nie da sposobności do ponownej dyskusyi.

Londyn. (Tel. wł.). Z powodu udaremnienia w Izbie gmin uchwały nadającej kobietom prawo głosowania, obawiają się w najbliższych dniach demonstracyi kobiet. Dzienniki oświadczają, że prawo to jest na razie do nieosiągnięcia, gdyż opinia publiczna pod tym względem jeszcze nie dojrzała.

Strejk w elektrowni.

Paryż. Syndykat tutejszych robotników, pracujących w elektrowniach, uchwalił wczoraj wieczorem rozpocząć strejk, ponieważ nowe towarzystwo, które ma otrzymać koncesyę na oświetlenie elektryczne, nie chce swym robotnikom przyznać tych korzyści, jakie mają robotnicy zatrudnieni w elektrowniach miejskich.

Paryż. Strejk robotników elektrowni daje się odczuwać w wielu punktach miasta. Cztery teatry są bez światła. Dzienniki „Le Soir" i „La Presse" nie mogły wyjść.

Paryż. Strejk robotników elektrowni dał się we znaki całemu miastu. Wczoraj około godziny 5 po południu musiała przeważna część wielkich firm handlowych i rozmaitych instytucyj zamknąć biura i uwolnić personal od pracy. Wiele dzienników nie wyszło, również większa część porannych pism nie mogła wyjść. Przedstawienia w teatrach nie odbyły się. Wielkie bulwary były wczoraj tylko w połowie oświetlone. Sklepy pozamykano; kawiarnie i restauracye tylko z trudem mogły funkcyonować.

Paryż. Strejk robotników elektrowni nadszedł zupełnie niespodziewanie i wywołał wielkie zamieszanie. Na elektrycznej kolei podziemnej i tramwaju elektrycznym ruch jest normalny. W domach prywatnych światła pogasły. W wielu miejscach ustawiano policyantów z zapalonemi pochodniami. Giełda robotnicza była wczoraj zamknięta podobno z tej przyczyny, aby nie dopuścić do zgromadzenia strejkujących robotników.

Paryż. Wobec zamknięcia giełdy robotniczej odbyli strejkujący zgromadzenie w innej sali. Uchwalili oni wytrwać w strejku, dopóki nie uzyskają spełnienia swoich żądań. Zgromadzeni rozeszli się śpiewając hymn międzynarodowy i wznosząc okrzyki na korzyść strejku.

Paryż. O godz. 2 w nocy było wiadomem, że strejk rozszerzył się prawie na wszystkie elektrownie. Szkody nigdzie nie wyrządzono, tylko w dwóch lub trzech miejscach pogaszono światła i zniszczono aparaty. W centrali telefonicznej, oraz na północnym dworcu kolejowym miał strejk niemiłe następstwa. Oprócz przedstawień teatralnych odwołano także koncerty i inne widowiska. Na bulwarach zgromadziły się w nocy tłumy. Zarządy dzienników czynią wszelkie możliwe wysiłki dla umożliwienia wydawnictwa i mimo wielkich kosztów ustawiają maszyny i akumulatory.

Paryż. (Tel. wł.). Przed giełdą pracy gromadzą się tłumy robotników. Strejk ma nie tyle pobudki ekonomiczne, lecz więcej rozchodzi się o zasadniczą walkę o prawo. Robotnicy żądają 8-godzinnego dnia roboczego i zrównania płacy z poborami robotników w elektrowni miejskiej. Strejkuje 1200 robotników.

Z caratu.

Odrębność socyalnej demokracyi.

Petersburg. Frakcya parlamentarna socyalnej demokracyi pod przewodnictwem posła Ceretellego postanowiła nie brać udziału w organizacyi biura informacyjnego bloku lewicy i zachować całkowitą swobodę postępowania w sprawie porozumiewania się z innemi frakcyami parlamentarnemi, określając formę tego porozumienia w każdym poszczególnym przypadku.

Projekty Stołypina.

Petersburg. Pierwszy projekt, który będzie wniesiony do Dumy, dotyczy nietykalności osobistej. Jeden z posłów rosyjskich oświadczył, że projekt ministeryalny jest w istocie projektem, opracowanym przez poprzednią Dumę, w której układała prawo to komisya piętnastu. Poczyniono wszakże w tym projekcie zmiany, które obecnie należy Dumie usunąć i przywrócić pierwotnie zamierzone brzmienie prawa.

Koło polskie.

Petersburg. Dokonano wyboru prezydyum Koła polskiego. Na prezesa wybrano posła warszawskiego Dmowskiego, na wiceprezesa powołano dra Harusewicze, posła ziemi łomżyńskiej. Do komisyi parlamentarnej weszli: mecenas Parczewski, poseł kaliski; adwokat przysięgły Konic, poseł ziemi płockiej; Harusewicz, poseł ziemi łomżyńskiej; Stecki, poseł ziemi lubelskiej, oraz Dmowski, poseł warszawski. Głównym sekretarzem obrany adwokat przysięgły Nowodworski, poseł warszawski; sekretarzem posiedzeń Jaroński, poseł ziemi kieleckiej; skarbnikiem rejent Nowca, poseł ziemi warszawskiej; gospodarzem Bryndza-Nacki, poseł ziemi podlaskiej.

Prezydyum posłów polskich Litwy i Rusi objął prezydent miasta Wilna Węsławski, poseł wileński; wiceprezesem tego grona został Łubieński, poseł mohylewski.

Rozłam w prawicy.

Petersburg. Kruszewan telegrafował do pisma „Drug", że 35 posłów kijowskich i podolskich oddzieliło się od prawicy, kładąc nacisk na potrzebę równouprawnienia żydów.

Groźba rozwiązania Dumy.

Petersburg. „Rus. Słowo" pisze: Otrzymano wiadomość, pochodzącą ze sfer odnośnych, że gabinet Stołypina uznał za powód do zatargu pomiędzy rządem a Dumą, jeśli ostatnia unieważni wybory Puryszkiewicza i Kruszewana.

Rząd o rozłamie wśród socyalistów.

Petersburg. Należący do Dumy socyalni demokraci, powzięli byli uchwałę postawienia natychmiast po otwarciu Dumy wniosku o amnestyę. Dla uniknięcia możliwych konfliktów, prosił prezydent Dumy Gołowin socyalistów, aby ze względu na życzenie kadetów na razie odstąpili od swego żądania. Na tajnem posiedzeniu frakcyi przyszło do burzliwej dyskusyi, i prawie do zupełnego zerwania między tak zw. członkami większości, a członkami mniejszości. Litwini wystąpili ze stronnictwa, także socyaliści rewolucyjni oświadczyli się przeciw socyalistom. W końcu socyaliści odstąpili od zamiaru postawienia wniosku tak, że wniosek w sprawie amnestyi w uchwalonem przez socyalistów brzmieniu, po ukonstytuowaniu się Dumy nie będzie wniesionym. Dokonała się więc na razie izolacya socyalno-demokratów. (Taką jest opinia rządu, na którą socyaliści z pewnością dadzą należytą odpowiedź. Red. „Naprzodu").

Petersburg. Mimo, że socyaliści wczoraj odstąpili od zamiaru postawienia wniosku o amnestyę, dzisiaj wbrew życzeniu i głosom innych stronnictw, obstają przy swoim wniosku. Obawiają się, że dzisiaj wieczorem **przyjdzie do burzliwych zajść.**

Powrót Petrowa.

Petersburg. Synod zezwolił duchownemu Petrowowi opuścić klasztor i zająć stanowisko poselskie z tym warunkiem, że po skończonej sesyi Dumy odbędzie zadaną mu pokutę.

Statystyka sądów polowych.

Petersburg. W ciągu ostatniego tygodnia, jak oblicza „Towariszcz", z wyroku sądów polowych stracono 11 osób, a z poprzednio straconymi — 744 osób.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

* **Baczność krakowscy metalowcy!** Staraniem zarządu grupy miejscowej metalowców odbędzie się w niedzielę 10 b. m. o godzinie 6 wieczorem w lokalu Związku stow. rob. (Wiślna 5) przedstawienie amatorskie. Odegrane zostaną: „Numer o dwóch łóżkach", „W katordze" i monolog. Po przedstawieniu zabawa. Wstęp 50 h. O liczny udział uprasza zarząd metalowców.

* **Baczność stolarze krakowscy!** W niedzielę 10 b. m. o godz. 10 rano odbędzie się poufne przedwyborcze zgromadzenie w Związku stow. rob. (Wiślna 5).

W poniedziałek 11 b. m. o godz. 6 1/2 wieczorem odbędzie się walne roczne zgromadzenie stolarzy w Związku stow. rob. (Wiślna 5).

* **Baczność metalowcy krakowscy!** We wtorek 12 b. m. o godz. 7 wieczorem odbędzie się poufne zgromadzenie w Związku stow. rob., ulica Wiślna 5, na które wzywa się wszystkich członków.

* **Zmiana lokalu.** Grupa II. stowarzyszenia piekarzy przeniesioną została dnia 1 marca do lokalu Związku stow. rob., Wiślna 5.

* **Podgórze.** W niedzielę 10 b. m. odbędzie się w lokalu stowarzyszeń robotniczych, Mały Rynek 4, wieczorek. Program: 1) „Lorenzo i Jessyka". 2) Monolog. 3) „Dramat jednej nocy". Wstęp dla członków 40 h, dla nieczłonków 50 h. Początek o godzinie 7 wieczorem.

NADESŁANE.

(Za dział ten redakcya nie odpowiada).

Za treść ogłoszeń Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. **Ceny ogłoszeń w nagłówku.**

Jubileusz
Elizy Orzeszkowej
uczciła
„BIBLIOTEKA POWSZECHNA"
wydaniem **sztuki** przerobionej z powieści na scenę p. t.
„Mair Ezofowicz"
(Biblioteka powszechna nr. 621).

Ostatnia serya tego wydawnictwa zawiera:
601. Baumbach, Zlatoróg, baśń alpejska.
602/603. Charakterystyki liter-: XVI Stanisław Wyspiański przez A. Mazanowskiego.
604. Daudet, Nowele I.
605. Andersen, Książka z obrazkami bez obrazków.
606/610. Jokaj, Złoty człowiek t. I.
611/615. „ „ t. II.
616. Twain, Humereski I.
617. Syrokomla, Nocleg hetmański.
618/619. Słowacki, Sen srebrny Salomei.
620. Poe, Nowele I.

Dalsze tomiki w druku.
Każdy tomik osobno do nabycia w księgarniach. 151
Pojedynczy numer 12 ct.

Równocześnie wyszły
2 nowe nader ważne ustawy 2
Ustawa pensyjna dla urzędników prywatnych z dnia 16 grudnia 1906 r. Dz. u. p. nr. 1 z r. 1907, na język polski przełożył i **objaśnieniami opatrzył** dr Zdzisław Słuszkiewicz. Cena egz. K. 1, z przesyłką K. 1·20

Ustawa o reprezentacyi państwa, Ordynacya wyborcza dla Rady państwa z wykazem okręgów wyborczych w Galicyi i Bukowinie z dnia 26 stycznia 1907 oraz **Ustawa o ochronie wolności wyborów i zgromadzeń** z dnia 26 stycznia 1907. Dz. p. p. nr 18, **Ustawy regulaminowe dla Rady państwa** przełożył i objaśnił J. M. Kocowski, kand. adw. Cena egz. K. 1·20, z przesyłką 1·40.
Na składzie w księgarniach.
Katalogi na żądanie przesyła darmo i opłatnie
W. ZUKERKANDEL
księgarnia w Złoczowie.

Do Ameryki Kanady poł. Ameryki Afryki



tylko pierwszorzędnymi pocztowymi i pospiesznymi parostatkami **szybko i tanio**
B. KARLSBERG
HAMBURG, Ferdinandstrasse 15.
Generalny ekspedytor okrętowy. 96

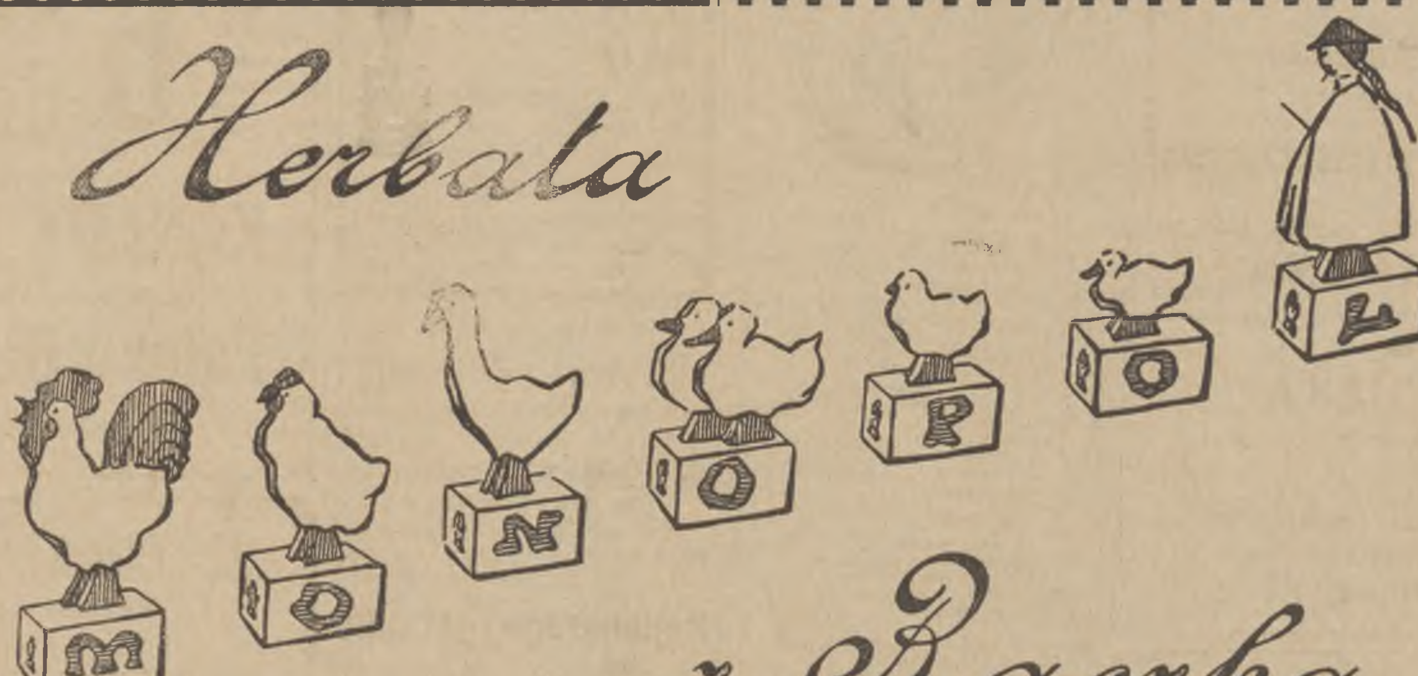
Nieodwołalnie 26 marca 1907 ciągnienie
Loteryi Jubileuszowej Ogrzewalni Ludowych
51 **1.500 wygranych rzeczywistej wartości 55.000 Koron.**
Trzy główne wygrane Koron 30.000, 5.000, 1.000
będą na żądanie wygrywającego wypłacone **gotówką,** po strąceniu 10% i ustawowego podatku loteryjnego. Losy po 1 K. we wszystkich trafikach, kantorach loteryjnych, kantorach wymiany i w biurze loteryjnym we Wiedniu I Spiegelg. 15 do nabycia.

Wszelkie naśladownictwo karanem jedynie prawdziwym jest
Thierry'ego Balsam
Prawem ochronione.



z zieloną zakonnicą jako marką ochronną. Cena 19 małych albo 4 podwójnych flaszek, albo 1 wielka flaszka specyalna z patent. zamknięciem kor. **5.**
Thierry'ego maść centyfoliowa na wszystkie choćby jak zadawnione rany, zapalenia, uszkodzenia etc. Tygiel kor. **3·60.** Rozsyła się tylko za pobraniem pocztowem lub zapłatą z góry. Obydwa te środki domowe są jaklepsze wszędzie znane i sławne. Zamówienia należy adresować do
Aptekarza A. Thierry
w Pregrada, Rohitsch-Sauerbrun.
Skład we wszystkich aptekach. Broszury z tysiącem podziękowań autentycznych, darmo i opłatnie. 14

Herbata



z Rączką

Wszędzie do nabycia, a gdzie niema, żądać z MAGAZYNU
JULIUSZA GROSSEGO w Krakowie.



Moje tanie ceny wzbudzają sensacyę
Niklowy Remontoir kieszonkowy z marką Systemu Roskopf, 36 godzin idący wraz z piękn. łańcuszkiem, złr. 1·96, trzy sztuki złr. 5·50, sześć sztuk złr. 8·50. — Srebrny Roskopf o 3 kopertach, bardzo silny złr. 6·— Stalowy damski remontoir złr. 3·90.
Budzik najlepszy złr. 1·50.
Łańcuszki srebrne od złr. 1·—
Zegarki damskie złote od złr. 10·—
Bogato ilustrowane cenniki na żądanie darmo i opłatnie.
69
IGNACY CYPRES, KRAKÓW
ul. Floryańska 49.

Sztokfisze pierwszej jakości
ryby [delikatewne] w paczkach pocztowych od **4** i 1/2 kg. netto K **8·30** opłatne za zaliczką. **Sardynki oliwne „Apollo"** 20/4 puszek Koron **11·50.**
94 Cenniki darmo.
„Colonial" Imp. Cie. Fiume 133 S.

Hygieniczna bielizna obciągnięta płótnem
wyrabiana przez dostawców król. dworów Saskiego i Rumuńskiego



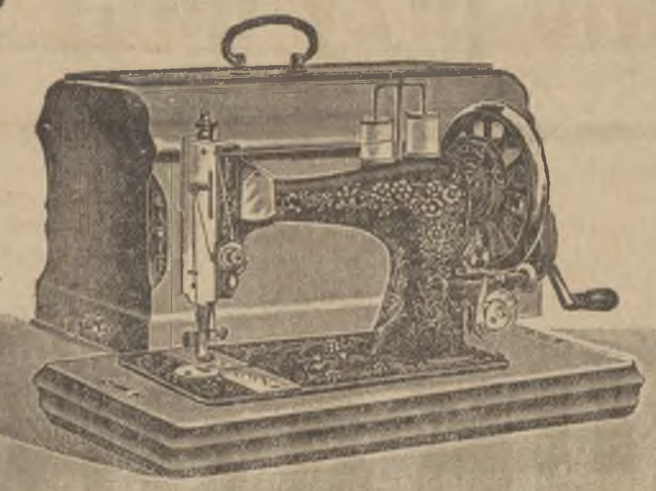


Mey i Edlich w Leipzig-Plagwitz, jest bardzo elegancką najpraktyczniejszą i najtańszą bielizną dla panów, pań i dzieci. Na oko nie można jej odróżnić od najlepszej bielizny płóciennej, a kosztuje nie więcej jak pranie i zużycie. Usuwa nieprzyjemności połączone z praniem bielizny płóciennej. Bieliznę firmy **Mey i Edlich** wyrzuca się po zbrudzeniu i zastępuje nową; nosi się zatem zawsze nową, nienaganną, doskonale leżącą bieliznę, która nawet przy silnem poceniu się okazuje się bardzo dobrą. W każdym zawodzie, w mieście i podróży jest prawie nieodzowną; po jednorazowej próbie nie powraca nikt do bielizny płóciennej. Bielizna papierowa wyrabiana jest we wszystkich modnych fasonach. Każda sztuka zaopatrzona jest stemplem **Mey & Edlich, Leipzig,** oraz marką handlową.



Słynną bieliznę MEY i EDLICH dostać można w sklepach:
PORĘBSKI I ZIMLER, RYNEK L. 8,
ANDRZEJA SCHULTZA NASTĘPCY, RYNEK L. 32.
Zastępca na Galicyę: 111
SZYMON LORIA, KRAKÓW, UL. SEBASTYANA L. 20.

SKŁAD MASZYN DO SZYCIA
i Warsztat naprawy Ignacego Grossa



pod kierownictwem
JANA POJEGO, mechanika specyalisty
w Krakowie, ul. Starowiślna L. 1
(naprzeciw gł. poczty).
Wykonuje szybko, dokładnie i gruntownie naprawy maszyn do szycia wszelkich konstrukcyj.
Sprzedaje wszelkiego gatunku maszyny nowe, oraz używane w znakomitym stanie,
jakoteż części składowe najlepszego gatunku do wszelkich systemów maszyn do szycia.
70
Zamówienia z prowincyi załatwia się odwrotną pocztą.
Wszelkie naprawy mogą być uskutecznione w przeciągu 48 godzin.
Ceny umiarkowane. Ceny umiarkowane.



Przez Wysokie c. k. Namiestnictwo koncesyonowane
Biuro podróży
Zofii Biesiadeckiej
Oświęcim (dworzec)
sprzedaje 56
bilety okrętowe do
Ameryki
I, II i III kl. dla parostatków pospiesznych, oraz bilety kolejowe dla kolei północno-amerykańskich we wszystkich kierunkach.
Ceny ściśle wedle taryf okrętowych i kolejowych.
Bilety okrętowe do Kanady i bilety kolejowe kanadyjskie.
Prospekty darmo i opłatnie.

Najlepsza sztuka płótna na raty za 8 złr.

Począwszy od 2 kor. miesięcznie

Na raty
począwszy od 2 kor. miesięcznie lub 1 korony tygodniowo

można dostać wszelkie towary jako to: materye na suknie, płótna, szyrtyngi, firanki, dywany, chodniki, portyery, kapy na łóżka, kołdry i barchany oraz **ubrania męskie, dziecinne i żakiety po bardzo niskich cenach** w handlu towarów bławatnych 729
A. M. Holzmanna i J. Hirschberga
w Krakowie, ul. św. Agnieszki 3 (przy Stradomiu).

lub po 1 koronie tygodniowo.

Najlepsza sztuka płótna na raty za 8 złr.

Części składowe
maszyn do szycia wszelkich systemów i konstrukcyi, wyrabiane z najlepszego materyału sprzedaje **tanio** 71
Skład maszyn do szycia
Kraków, Starowiślna 1.
Wysyłka na prowincyę za zaliczką.

Poszukujemy
pod bardzo korzystnymi warunkami
zastępców
do podróżowania i czynności na miejscu. 1?
Oferty pod „stałe engagement" **poste restante Kraków.**

Kto chce tanio, szybko i wygodnie odbyć podróż do
Ameryki, Kanady i Argentyny
niech pisze po szyfkarty, posyłając równocześnie 20 koron zadatku jedynie na adres
M. G. Freudberg
Główne Biuro podróży 752
ANTWERPIA (Belgia) 10. Van Leriusstr.

ZRANIENIA
wszelkiego rodzaju powinny być starannie chronione od każdego zanieczyszczenia,
ponieważ przez to może z najmniejszego zranienia powstać rana, ciężko się gojąca. — Używana od 40 lat maść rozmiękczająca, zwana **„Pragską maścią domową"** okazała się skutecznym środkiem do opatrunków. — Ta sama utrzymuje rany czysto, chroni je, uśmierza zapalenia i bóle, działa chłodząco i przyspiesza zabliźnianie się.
Przesyłka pocztą codziennie.
1 wielka puszka **70** hal. 1 mała puszka **50** hal.
Pocztą zostają wysyłane opłacone do każdej stacyi Austro-Węgier.
Po nadesłaniu **3** kor. **10** hal. **4** puszki.
Po nadesłaniu **7** kor. — hal. **10** puszek.



Wszystkie części opakowania posiadają ustawowo zastrzeżoną markę ochronną.
Główny skład: B. Fragnera, c. i k. nad. dostawcy
apteka „ZUM SCHWARZEN ADLER"
Praga, Kleinseite, Ecke der Nerudagasse Nr. 203.
Na składzie w aptekach Austro-Węgier.
W Krakowie w znaczniejszych aptekach. 526

DALMIOS
z watą „Salvesol"
Tutki cygaretowe egipskie, ozdobne — dla wybrednych smakoszy.
Palą się równo i lekko, nie czernieją, smak mają łagodny, nie spalają się szybko, wskutek tego **dym jest chłodny,** co jest wielką zaletą tutek cygaretowych.
Każdy palący tytoń chcąc uniknąć **zatrucia nikotyną,** winien palić tylko **w cygarniczkach szklanych** z watą „Salvesol"; pochłania ona nikotynę, a więc usuwa jej szkodliwe działanie.
Oryginalny pakiecik „Waty Salvesol" wystarcza na 200—400 papierosów lub cygar.
567
10 cygarniczek szklanych 1 K 20 h.
Pakiecik waty „Salvesol" 30 lub 60 h.
1000 tutek cygaretowych Dalmios K 3·20.
Wyroby te poleca:
Zakład przemysłowy wyrobów papierowych
„NORIS"
Mr. W. BEŁDOWSKI, Kraków.

Wydawca Ignacy Daszyński — Odpowiedzialny redaktor: Gustaw Alojzy Fitz. Z drukarni Władysława Teodorczuka w Krakowie ... Nr. 710).